Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

4. LIPCA 1925.

NR. 151. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Wisła pod Krakowem osiągnęła kulminacyjny stan 6.23 m.

Krytyczna noc ze środy na czwartek. — Wczoraj zaznaczył się już spadek wód.

W nocy ze środy na czwartek Wisła pod Krakowem osiągnęła najwyższy stan o godzinie 2-giej, dochodząc do 6.23 m. ponad normalny. Stan ten trwał do godziny 5 rano, poczem poziom wody wynosił 6.18 m., a o 2 po południu 6.15 m.

Zalane dzielnice.

Powódź dotknęła najwięcej dzielnice: Zakrzówek, Dębniki i Podgórze, a na lewym brzegu Nowy Świat i Zwierzyniec. Woda wdarła się przedewszystkiem na Ludwinów i Zakrzówek z wezbranej Wilgi, a we środę rano zaczęła również wylewać Wisła i to zarówno na Ludwinowie i w Dębnikach, jako też na Groble, obejmując ul. Powiśle. Największe spustoszenie w samym Krakowie poczyniły wylewy kanałowe. Woda wydobywała się całemi masami z otworów kanałowych, zalała szereg ulic i Błonia, wdarła się do suteryn i piwnic, niszcząc mienie setek ludzi.

Sytuacja pogorszyła się znacznie we czwartek nad ranem wskutek podniesienia się stanu wody na Wiśle. Mieszkańcy suteryn musieli wychodzić na wyższe piętra domów lub chronić się na strychy. Część rzeczy zdołano uratować i przenieść w bezpieczne miejsce.

AKCJA RATUNKOWA MAGISTRATU ZAWIODŁA NA CAŁEJ LINJI.

Na ulicach, które zalała woda, nie ustawiono w porę kozłów, nie zaprowadzono żadnych kładek, tak, że mieszkańcy znaleźli się bez żadnej pomocy. Dopiero po kilku godzinach sama ludność złożyła na prędce deski na kozły, torując sobie w ten sposób drogę.

O godz. 9-tej wieczór stan wody na Wiśle pod Krakowem obniżył się do 6.11 m. ponad normalny, czyli w stosunku do kulminacji o 12 ctm.

Przyjazd Ministra Raczkiewicza.

Wczoraj przyjechał do Krakowa minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz, w towarzystwie naczelnika wydziału prezydjalnego ministerstwa p. Górskiego, naczelnika departamentu p. Pileckiego, oraz inspektora służby zdrowia p. Chryszkiewicza. P. minister odbył rano konferencję z wojewodą krakowskim p. Kowalikowskim, poczem w towarzystwie wojewody, dyrektora robót publicznych inż. Dudeka, oraz urzędników Ministerstwa wyjechał na objazd miejscowości objętych powodzią. P. minister zobaczył sytuację w Czernichowie, wyjechał statkiem do Okleśnej pow. chrzanowski, poczem wrócił prawym brzegiem Wisły przez Brzeźnicę i Wielkie Drogi w powiecie wadowickim. W nocy p. minister Raczkiewicz odjechał przez Tarnów i Stróże do Sanoka.

MIN. JANICKI OSZACUJE SZKODY.

Minister rolnictwa Janicki uda się w tych dniach na objazd terenów nawiedzonych klęską powodzi w Małopolsce w celu ustalenia rozmiarów szkód, oraz prowizorycznego ustalenia kwoty, potrzebnej na zapomogi dla zniszczonych gospodarstw.

SYTUACJA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

W Wiśle na Śląsku Cieszyńskim woda na Wiśle w ciągu nocy z 1 na 2 b. m. opadła o 30 ctm. Domy nie są zalane. Uszkodzenia budowli regulacyjnych są nieznaczne. Znaczniejsze wezbranie wody na Wiśle nie jest spodziewane. Pod Ustroniem wody opadły o 35 ctm. Zerwane są dwa pomosty dla pieszych i most na Lipowcu.

W Skoczowie stan wody niezmieniony, w kilku domach w mieście woda wtargnęła do mieszkań.

W Dziedzicach w nocy woda opadła o 20 cm. Na lewym brzegu potoku Iłownicy powstała wyrwa w wale, wskutek czego pola stanęły pod wodą. Komunikacja między Czechowicami a Bielskiem i Bestwiną przerwana z powodu podmulenia mostu.

W Cieszynie woda w całym powiecie opadła.

DROGI ZA MSZANĄ ZRUJNOWANE.

Z Mszany Dolnej donoszą: Wsie okoliczne, jak Mszana Górna, Podobin, Niedźwiedź, Poręba Wielka, Hucisko, Lubomierz, Rzeki, Koniny, Koninki i t. d. odcięte są wskutek powodzi od Mszany Dolnej i od świata wogóle. Główny i jedyny gościniec prowadzący z Mszany Dolnej do tych miejscowości, zniosła woda zupełnie na przestrzeni kilku kilometrów i utworzyła tam swe koryto. Jest to katastrofa, której władze powinny natychmiast przeciwdziałać, przez wysłanie na miejsce kilkuset robotników, choćby dla odwodnienia gościńca. Sytuacja tem tragiczniejsza, że wobec zniszczenia plonów, ludność okoliczna jedynie, choć częściowo żyć może z zarobku zwozu drzewa do Mszany. Ponadto do Poręby Wielkiej utrudniony ma dojazd „Kolonja wakacyjna uczniów z gimnazjów krakowskich", dająca zarobek wielu rodzinom wiejskim przez dostawę mleka, masła, sera itp. Dążyć nadto bezwłocznie należy, aby licznym dziesiątkom uczniów, synom przeważnie poszkodowanych katastrofą powodzi na peryferji miasta Krakowa, ułatwić jak najrychlejszy — dziś niemożliwy — dojazd do Poręby. Wczoraj szy telegram pełnomocnika dóbr porębskich p. inż. T. Świerza, do prezesa Tow. kolonij, Dra Ekierta brzmi: „Droga do Poręby Wielkiej zerwana zupełnie, konieczna interwencja w województwie". Towarzystwo w osobie Dra Ekierta interweniowało natychmiast u władz.

W. K.

Na niedzielę dnia 5 bm. o godz. 10 rano posłowie wszystkich stronnictw okręgu Nowy Sącz, Limanowa, Bochnia, Wieliczka, zwołują delegatów powyższych miejscowości do sali ratusza w Nowym Sączu na konferencję, mającą na celu obmyślenie środków pomocy dla okolic dotkniętych powodzią.

Ulice i Błonia pod wodą.

Do koryta Rudawy wdarła się woda z Wisły od strony klasztoru SS. Norbertanek na Zwierzyńcu, wskutek czego powyżej wału ochronnego wystąpiła Rudawa z brzegów w miejscach zjazdów ku rzece. Z tego powodu olbrzymia część Błoń została zalana, jak również park Jordana wskutek wdarcia się wody do niezasklepionej części starego koryta Rudawy. Leżące w pobliżu parku Jordana boiska sportowe znalazły się pod wodą. Wobec przerwania się wody kanałami zalane zostały ulice: Wolska, Garncarska, Aleja Krasińskiego i część ul. Zwierzynieckiej. Na ulicy Księcia Józefa na Zwierzyńcu woda posunęła się o dalszych dziesięć metrów ku klasztorowi SS. Norbertanek, który jest obecnie otoczony wodą.

W Dębnikach i sąsiednich dzielnicach po prawym brzegu Wisły stan jest bardzo groźny, gdyż tutaj powódź nie ograniczyła się do piwnic i suteryn, lecz objęła także mieszkania parterowe, pozbawiając masy rodzin dachu nad głową, a także i mienia. Wskutek silniejszego prądu rzeki, woda podmulila kilka domów, które grożą zawaleniem.

W nocy ze środy na czwartek zarysowały się mury kamienicy przy ul. Barskiej 40 na Dębnikach. Mieszkańcy poczęli uciekać, przyczem jedna z lokatorek doznała wstrząsu nerwów, tak, że musiano zawezwać lekarza Pogotowia ratunkowego. Wszystkich mieszkańców zagrożonego domu delożowano. W mieszkaniach parterowych zapadła się podłoga, a nadto runęły wszystkie piece. O godz. 12 w nocy oddział wojska oraz strażnicy rzeczni z Zarządu wodnego w Dębnikach pracowali nad wzmocnieniem podrywanego brzegu za ul. Barską, zabezpieczając napór wody z tej strony. Akcją ratunkową w nocy kierował inż. Bielański.

Wskutek powodzi na Ludwinowie, woda dostała się również na sąsiadujące ulice Podgórza, dochodząc do szkoły przy ul. Sokolskiej, oraz zalewając ulice: Długosza, Rejtana i część ul. Legionów. Woda kanałowa zalała całkiem ul. Kącik koło Małego Rynku podgórskiego, którego środek tworzy również wielkie jezioro.

KOMUNIKACJA NA ZALANYCH ULICACH

odbywa się częścią łodziami, częścią na prowizorycznych pomostach. Od bram poszczególnych domów prowadzą pochyłe kładki do kładek ustawionych po obu stronach ulic. Niestety na wielu linjach jest brak tych pomostów, wskutek czego do odciętych mieszkań można się dostać końmi, a w niewielu miejscach łódkami. Wśród ludności panuje wielkie przygnębienie.

Straże pożarne z Krakowa i Podgórza interweniują przez całe dnie i noce przy delożowaniu mieszkańców i umacnianiu nadwyrężonych murów. Wczoraj czynnych było kilka plutonów straży i robotników Zakładu czyszczenia miasta przy wypompowywaniu wody z piwnic, zwłaszcza z gmachu P. K. O. Woda wdarła się w wielu miejscach do kloak, których zawartość poczyna wydobywać się na wierzch, zatruwając powietrze. Zachodzi obawa, że po ustąpieniu wody z piwnic, wiele domów może ulec znacznym uszkodzeniom, a nawet katastrofie runięcia.

Niestrudzona pomoc wojska.

NOWE TRANSPORTY PONTONÓW I ŁODZI.

Od pierwszej chwili nastania powodzi, władze wojskowe współdziałają z Komitetem powodziowym, niosąc pomoc zagrożonej ludności. Garnizon krakowski dostarczył całego taboru ratowniczego, a więc kilkadziesiąt pontonów. [...] ministra Sikorskiego znajdują się w drodze do akcji 279 saperów i kilkuset żołnierzy z kilku pułków piechoty. Również utworzono 4 wojskowe patrole ratownicze, które stoją w ciągłem pogotowiu, a przy interwencjach są zastępywane przez nowe oddziały.

Wczoraj otrzymał szef inżynierji saperów pułk. Skoryna zawiadomienie, że z polecenia ministra Sinkorskiego znajdują się w drodze do Krakowa transporty pontonów i łodzi z Warszawy, Torunia, Brześcia i Lublina. Cały tabor został oddany do dyspozycji Komitetu powodziowego, który zarządził już skierowanie 8 pontonów i 5 łodzi do Słotwiny—Brzeska, 10 pontonów do Niepołomic, a resztę w powiaty pińczowski i miechowski.

Wczoraj o godz. 3 pop. wysłano 100 żołnierzy na ratunek fortu Lasówka za Płaszowem. Również został poważnie zagrożony V Dyon samochodowy w Dąbiu wskutek wydobycia się wody z uszkodzonego kollektora.

Chleb dla powodzian.

Magistrat zarządził wypiek chleba dla powodzian w takiej ilości, w jakiej tylko zdoła wypiec piekarnia miejska. Zarządzono spis wszystkich osób delożowanych przez kilkunastu urzędników, tak, żeby już bezzwłocznie można chleb rozdzielać. Ponieważ niema w Krakowie mąki w odpowiedniej ilości, zażądano w drodze telefonicznej dostawy znacznej ilości mąki. Biuro aprowizacyjne rozpoczęło także wydawanie węgla dla ludności dotkniętej powodzią. Ponieważ daty co do osób, które musiały opuścić swe mieszkania nie są jeszcze dokładne, przeto mieszkańcy nawiedzeni klęską powodzi, którzy znaleźli się bez dachu i żywności, winni zgłaszać się do odnośnych komisarjatów obwodowych, względnie dzielnicowych.

Wczoraj delożowano znowu szereg rodzin w szkołach przy ul. Studenckiej, Loretańskiej, św. Wawrzyńca, a w szkołach przy ul. Studenckiej, Loretańskiej, Krupniczej, Rajskiej są przygotowane po 3 sale w każdej szkole na wszelką ewentualność.

Wody na Wiśle i dopływach opadają.

Wczoraj popołudniu i wieczór zaznaczył się dalszy nieznaczny spadek wody na Wiśle, przeciętnie o pół ctm. na godzinę. Poziom wody obniża się, mimo dalszych opadów w pow. żywieckim. W poszczególnych punktach mierniczych ubytek wody przedstawiał się popołudniu następująco: Wisła — Pustynia (pod Oświęcimem) 53 ctm. poniżej kulminacji, Wisła—Dwory woda opadła o 92 ctm., Soła — Żywiec o 1 m., Soła — Oświęcim o 1.30 m., Skała — Wadowice o 1.50 m., Dunajec — Nowy Sącz o 24 ctm.

O ugodzie polsko-żydowskiej.

GŁOSY POLITYKÓW I PRASY.

Kampanja przeciw „antysemityzmowi"? — Interesy polskie w miastach. — „Przegrupowanie" ekonomiczne konieczne. Współpraca gospodarcza fikcją.

Dzienniki żydowskie podają opinje polityków polskich o ugodzie. Poseł Witos — ostrożny, jak zwykle — oświadczył, że porozumienie wita z zadowoleniem, a szersze omówienie sprawy zastrzegł sobie na później. Poseł Stroński (Ch. Nar.) w rozmowie z posł Reichem wyraził — jak donosi „Nowy Dziennik" — szczere

„zadowolenie z zawartej ugody, przyrzekając w całym szeregu artykułów propagować ideę porozumienia polsko-żydowskiego i dążyć do jej realizacji".

A więc p. Skrzyński, zapowiadając kampanję przeciw „antysemityzmowi", był widocznie dobrze poinformowany! Ta nowa zmiana frontu p. Strońskiego wcaleby nas nie zdziwiła. Trzeba tu też przypomnieć, że już poprzednio przyjaciel p. Strońskiego, prezes klubu Ch. Nar., poseł Dubanowicz oświadczył, że walki polsko-żydowskie należy zakończyć, bo „niema na nie miejsca zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej (!)". Z pism polskich w tę współpracę gospodarczą polsko-żydowską wierzy — jak się zdaje — „Słowo Polskie". A jednak nawet socjalistyczny „Dziennik Ludowy", dziennik partji Liebermannów, Posnerów, Diamandów i t. p. przyznaje, że

„bez ekonomicznego przegrupowania żydów nie da się pomyśleć wytępienie podświadomej urazy, żywionej przez żywioł aryjski do „narodu kupców i lichwiarzy".

I tu właśnie jest sedno rzeczy. Na to „przegrupowanie" żydzi się zgodzić nie chcą. Nie pozwolą naruszyć swego stanu posiadania w miastach. Przed kilku dniami Rada Naczelna ZLN. wezwała klub parlamentarny, by

„w drodze pluralności, lub kuryj narodowościowych dążył do zabezpieczenia praw ludności polskiej jako tej, która dla państwa poniosła i ponosi największe ofiary, przedewszystkiem zaś do utrwalenia polskiego charakteru miast".

Tę zupełnie słuszną i zrozumiałą uchwałę uważa „Nasz Przegląd" za wypowiedzenie wojny.

„W pertraktacjach — pisze — dusery, komplementy, obietnice, koncesyjka, („drogi, kochany Moszku"), gotowość do ułatwień emigracyjnych (syjonizm — to też dobry sposób na pozbycie się żydów...) — a Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego — wzywa swój klub parlamentarny, aby dążył „do utrwalenia polskiego charakteru miast".

O to właśnie, o wstrzymanie procesu unaradawiania handlu i przemysłu chodzi przedewszystkiem. A na to społeczeństwo polskie zgodzić się nie może i dlatego współpraca gospodarcza polsko-żydowska jest rzeczą niemożliwą. Serdeczne uściski żydowskie łatwo mogłyby się stać śmiertelnemi dla żywiołu polskiego w miastach. A jest on wciąż bardzo słaby. Dowodem niech będzie wynik wyborów do rady miejskiej w Łęczycy, z radością ogłaszany przez pisma socjalistyczne:

„Lista Nr 1 PPS. otrzymała 893 głosów 5 mandatów; lista Nr 2 żydzi-syjoniści 189 głosów 1 mandat; lista Nr 3 żydowsko-burżuazyjna 1594 głosów 9 mandatów; lista Nr 4 blok narodowo-chrześcijański 1724 głosów 9 mandatów".

A zatem żydzi wraz z socjalistami będą tworzyć większość i rządzić. Taki los grozi również wielu innym miastom polskim. Zapobiec temu można tylko przez wprowadzenie proponowanej już dawniej przez „Głos Narodu" kuryj narodowościowych; żydzi otrzymaliby wtedy 15—20% mandatów. Jeżeli ZLN. wysuwa ten projekt i zapowiada, że będzie dążył do utrwalenia polskości w miastach, to zapowiadanie „współpracy" czy „porozumienia" polsko-żydowskiego jest chyba nieszczerością. Interesy gospodarcze obu narodów są ze sobą zupełnie sprzeczne. Nasz stan posiadania w miastach nie może być „utrwalony", lecz musi być bezwarunkowo powiększony. Obecnie po ukończeniu walk o granice z tem większym wysiłkiem musi naród polski walczyć o niezależność gospodarczą, o spolszczenie miast, o wytworzenie polskiego handlu i przemysłu. Ustępstwa poczynione żydom przez rząd w dziedzinie politycznej nie mogą żadną miarą tej akcji wstrzymywać. Ten — sit venia verbo — „antysemityzm" nie może być „zaśrubowany", jak tego żądał pos. Reich. Rząd może dawać żydom gwarancje zabezpieczenia należnych im na mocy konstytucji praw w dziedzinie samorządu czy szkolnictwa, może wydać deklarację, stwierdzającą przychylne stanowisko Polski wobec siedziby żydów w Palestynie, ale nie może stawiać tamy zasadniczym dążeniom narodu polskiego...

Es.

W okolicach Warszawy Wisła nieustannie przybiera. Władze zarządziły środki zapobiegawcze przeciw klęsce powodzi.

O POMOC DLA POWIATU BIAŁSKIEGO I ŻYWIECKIEGO.

Wczoraj udała się do p. ministra Raczkiewicza w czasie jego pobytu w Białej, delegacja tamtejszej Ch. D. w osobach ks. Mączyńskiego i prof. Wehra, domagając się doraźnej pomocy dla powiatów Bialskiego i Żywieckiego, dotkniętych powodzią.

O pomoc dla ofiar katastrofy!

Donieśliśmy wczoraj o zawiązaniu się w Krakowie komitetu pomocy dla dotkniętych powodzią pod przewodnictwem księcia-biskupa Sapiehy. Powstają także komitety lokalne w różnych miejscowościach na obszarze katastrofy. Dzienniki krakowskie zamieściły już wezwanie do ludności, by nie pozostała głuchą na głos nieszczęścia. Ofiarność publiczna okazuje się tem niezbędniejszą, że katastrofa przybrała rozmiary dużo większe, niż jeszcze wczoraj przypuszczano.

Apelujemy jeszcze raz do wszystkich, którzy mogą pomódz, by nie ociągali się z choćby najmniejszym datkiem. Akcja ratunkowa powinna objąć koła jak najszersze. Każda chwila jest drogą, bo głód nie czeka, i każdy datek jest potrzebny.

Na pomoc dla ofiar powodzi

złożyli wczoraj w Administracji „Głosu Nar.":

Ks. W. Szemik 100 zł., ks. Wł. Wrana 100 zł., p. Adam Z. 20 zł., Józefowie Kurkowie 15 zł., p. Antoniewicz W. 1 zł., p. Adolf Nowak 6 zł., p. T. K. 5 zł., Marjan Padechowicz 25 zł., Jan Matyasik 15 zł.

AKCJA RATUNKOWA „ŻEGLUGI".

Czynny udział w akcji ratowniczej bierze Tow. „Żegluga Polska S. A." w Krakowie. Statek „Światowid" odjechał w nocy z wtorku na środę do gmin Igołomja i Wawrzeńczyce z pontonami i galarami pod kierunkiem inż. Rutkowskiego z Regulacji Wisły, zaś statek „Stanisław" we środę o godz. 1 po południu z saperami i oddziałem 50 żołnierzy pod kierunkiem inż. Hołubowicza z Regulacji Wisły i 2 oficerów. Nadto odjechała do Woli Przemykowskiej we środę rano łódź motorowa „Pogoń" dla niesienia pomocy całkowicie zalanej wsi. Wkońcu łódź motorowa „Krakus" pełni służbę bezpieczeństwa na terenie Krakowa.

Objazd inspekcyjny Wisły.

Warszawa. (Telef. wł.). Pod koniec czerwca odbył się doroczny objazd inspekcyjny Wisłą przez członków Komitetu tranzytowego. Stan rzeki, pomimo szkód wyrządzonych przez powódź, jest zadawalający. Żegluga jest uprawiana normalnie, urządzenia nadbrzeżne znajdują się w dobrej konserwacji.

Podczas objazdów odbyły się w Kwidzyniu rokowania polsko-niemieckie w różnych sprawach, związanych z Wisłą. Rokowania doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

Treść numeru:

Wilno w litewskiej publicystyce.

Na politykę zagraniczną zwraca Litwa stale baczną uwagę. Małe państwo między wielkimi sąsiadami musi ciągle oglądać się, czy nie grozi mu jakieś niebezpieczeństwo. Ze wszystkich zaś problemów polityki zagranicznej najważniejszym jest stosunek do Polski, czyli sprawa Wilna. Przez jakiś czas łudzono się w Kownie nadzieją rychłego odzyskania grodu Giedymina. Stopniowo jednak wojowniczy nastrój antypolski zaczyna słabnąć. W „Lietuwie" pojawił się nawet artykuł, oskarżający rodaków, może nie zbyt słusznie, o brak zainteresowania dla sprawy odzyskania Wilna. Autor artykułu, redaktor naczel. pisma, ks. Purickis, uważa przyłączenie Wilna za „conditio sine qua non" rozwoju Litwy. Państwo litewskie ma jego zdaniem być pomostem między dwoma kompleksami państw Europy zachodniej i wschodniej.

„Mostem tym — twierdzi ks. Purickis — nikt nie może obecnie jeździć, gdyż wyjęta została zeń cała połać kraju — Wilno! O ile połać ta nie zostanie z powrotem włożona, ten doniosłego znaczenia pomost będzie musiał zginąć".

Wilno naturalnie to według ks. Purickisa nie miasto tylko, lecz trzecia część Litwy. Nie jest ono litewską Alzacją i Lotaryngją; jest to „Paryż z całą północną Francją, ośrodek dokoła którego rozwija się cała historja i kultura Litwy". **Utrata Wilna grozi też Litwie śmiercią ekonomiczną**, bo kraj rolniczy, bez naturalnych bogactw nie może się rozwijać. Litwa bez Wilna, to organizm bez głowy, pień bez gałęzi.

Podobnie piszą inni publicyści tego obozu. P. Bogdanas przypominając historyczne prawa Litwy do Wilna sądzi, że po utracie Wilna Litwa musiałaby zmienić nawet charakter swój kultury. Wyrzeczenie się Wilna uważa on za rzecz niemożliwą.

Politycy litewscy zdają sobie sprawę, że czas działa na korzyść polską, że po upływie pewnego okresu czasu nie będą mieli żadnych praw do Wilna. Wspomniany już ks. Purickis wyliczał trzy czynniki, działające na niekorzyść Litwy: przedawnienie zarówno jurydyczne, jak polityczne; wzrost apatji i rozleniwienia wśród Litwinów; wynarodowienie Wilna i Wileńszczyzny.

„O ile ta ostatnia — pisał pozostanie w rękach polskich w ciągu 20—30 lat, to **stanie się dla Litwinów na tyle obcą, iż ci** nawet po odzyskaniu jej, nie będą wiedzieli, co z tym fantem zrobić. Bardzo słabą jest bowiem nadzieja na zwycięstwo w walce kulturalnej o Wilno".

Nawołuje więc ks. Purickis do ratowania Wileńszczyzny, bo „o ile dzisiaj Litwini nie będą Wileńszczyzny ratowali, to jutro już będzie zapóźno".

Jest to mimowolne przyznanie, że jednak Wilno i Wileńszczyzna nie są ziemią etnograficznie litewską. Alzacja i Lotaryngja przetrwały przecież prawie wiek istotnej germanizacji, a Wilno, ten rzekomy „pień" Litwy, ten litewski „Paryż", już po 20 czy 30 latach zdaniem ks. Purickisa stanie się dla Litwy zupełnie obcem!

Rozważają więc publicyści litewscy sposoby odzyskania Wilna. Dwie drogi stoją tu otworem: porozumienie z Polską lub sojusz z jej wrogami. Pierwszą ewentualność politycy kowieńscy odrzucają. Nie wierzą w możliwość ugody, bo Polska Wilna nie odda. Zdaniem „Trimitasa" istnieje w społeczeństwie litewskiem chęć pokojowego ułożenia się z Polską, ale za zwróceniem Wilna. Za tę cenę

„Litwini żadnych żądań w stosunku do Polaków wysuwać nie będą i obiecują spokojne współżycie i współpracę z Polską".

Ale Polacy na taki pokój się nie zgodzą, więc

„jedynie siłą oręża i własnej kultury da się pokonać Polaków w krajach litewskich, wybić im z głowy ich stanowisko i osiągnąć z nimi porozumienie".

Odrzucają więc niektórzy politycy kategorycznie możliwość porozumienia. O rozgłaszanie pogłosek o porozumieniu oskarża ks. Purickis Polaków. Oni chcą w ten sposób zaniepokoić mniejszości narodowe, jakoteż Rosję i Niemcy, osłabić ich zaufanie do Litwy. Zresztą jego zdaniem porozumienie nie przyniosłoby (?) Litwie korzyści gospodarczych. Tranzyt polski przez Litwę byłby minimalny, handel również. Litwa kupowałaby w Polsce tylko „naftę i benzynę, może nieco tkanin"; a zagranica uważałaby nawiązanie stosunków handlowych z Polską za wyrzeczenie się Wilna.

Pozostaje więc druga możliwość: odzyskanie Wilna siłą, w walce z Polską. Zdają sobie Litwini sprawę, że własnemi siłami Wilna nie odzyskają. Muszą szukać sprzymierzeńców. Ale tu napotyka się na wielkie trudności. Zagranica bardzo mało o Litwie słyszy; propaganda litewska prawie nie istnieje.

„Stany Zjednoczone — pisała „Lietuwa" — tyle mogą się Litwą interesować, co Litwa n. p. republiką San Marino... Anglji nie zależy na imporcie z Litwy, bo ten jest jej ze wszystkich stron proponowany. Dla Anglji potrzebny jest eksport ten zaś do Litwy równa się zeru... O Francji niema co mówić, bo jej interesy są styczne z interesami polskimi".

Natomiast organ włościan - ludowców „Lietuwos Žinios" przyczynę niepowodzeń Litwy upatruje w klerykalizmie rządzącego stronnictwa Demokracji Chrześcijańskiej.

Może więc Litwa liczyć tylko na pomoc państw, które mają porachunki z Polską.

Litwa powinna, zdaniem ks. Purickisa, **dążyć do pozyskania sobie sojusznika w Niemczech.** Są one najpotężniejszem po Francji mocarstwem na kontynencie europejskim. Przyznaje wprawdzie ks. Purickis, że Niemcom mogliby Litwini wiele rzeczy zarzucić, ale gdy chodzi o pozyskanie politycznego sprzymierzeńca, Litwa nie powinna się kierować uczuciami osobistej sympatji, czy antypatji.

Najwięcej jednak liczą politycy litewscy na pomoc „uciskanych" przez Polaków Białorusinów, Ukraińców, Niemców i Litwinów. Wspólnemi siłami można będzie wyswobodzić te mniejszości i odzyskać Wilno...

S. S.

Z dnia politycznego.

Jubileusz wiceprez. Sarego.

W bieżącym tygodniu obchodził p. J. Sare swój 20-letni jubileusz wiceprezydentury m. Krakowa. Asumpt do nadania uroczystości obchodowych charakteru manifestacji magistrackiej dała gmina żydowska. Ona pierwsza rozgłosiła Kazimierzowi i Stradomiu, że protektor mieszkańców tych dzielnic służył im niezmordowanie przez 20 lat, że nie odmawiał nigdy niczego, otaczał najtroskliwszą opieką, orędował we wszystkich potrzebach na konferencjach prezydjalnych, słowem był najlepszym dla nich ojcem. P. Landau, prezes gminy wyznaniowej, był wymownym wyrazicielem uczuć żydowstwa krakowskiego, jednak w swojej usłużności postąpił dosyć nieoględnie, za co spotkał się z wymówkami ze strony jubilata.

— Jakto, mówił zgryziony p. Sare, to z całego Wielkiego Krakowa jedynie ze strony moich żydów spotykam się z uznaniem? P. Landau pojął w lot życzenie dostojnika i akcję pochwalną na cześć wiceprezydenta przeszczepił co rychlej na grunt magistracki. „Streberzy" prezydjalni za jego inicjatywą zwołali natychmiast Komitet naczelników wydziałów magistratu, który ułożył program działania i uroczystość ku czci wiceprezydenta rychło urządził.

Pod adresem p. Sarego posypały się kaskady kwiecistych słów, a przepiękne mowy kilku urzędników lśniły od barwnych opisów zasług, jakie położył dla miasta jego dzielny przywódca. Biuro prasowe magistratu raz przecie odbiegło od systemu zasilania prasy komunikatami o targu, stanie chorób i fasjach podatkowych i w takt orkiestry streberów rozesłało dziennikom kilometrowe komunikaty o przebiegu uroczystości magistrackich. Napocił sobie porządnie głowy referent prasowy nad ułożeniem felietonu p. t. „Z życia tytana pracy", ale trzeba przyznać, wywiązał się rzetelnie z obowiązku.

Ze swej strony chętnie przyznajemy, że pan Sare wiele w ciągu 20-tu lat dla miasta zrobił, choć nie zawsze działalność jego szła po linji interesów chrześcijańskiego Krakowa. Nigdy też nie kwestjonowaliśmy jego osobistej uczciwości i bezinteresowności.

—o-O-o—

VII. ogólny Zjazd Polskiego Związku Kolejowców.

Działalność Związku na terenie Sejmu. — Absolutorjum dla Zarządu Głównego. — Podział składek. — Wybory nowego zarządu.

Od 28 czerwca obraduje we Lwowie Zjazd Polskiego Związku Kolejowców z udziałem delegatów z całej Polski. Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, w czasie którego dokonano poświęcenia dwu nowych sztandarów: koła miejscowego i koła ruchu PZK. uczestnicy Zjazdu w imponującym pochodzie udali się do gmachu teatru, gdzie rozpoczęto obrady.

Zagaił je prezes Związku poseł Paczkowski, wskazując na cel Zjazdu, którym jest zestawienie bilansu całorocznego dorobku moralnego, oraz rozpatrzenie państwowo-twórczej działalności Związku. Marszałkiem Zjazdu wybrano p. Rudnickiego ze Lwowa, na wicemarszałków powołano pp. inż. Ciszewskiego z Wilna i p. Biernackiewicza z Krakowa, sekretarzem został p. Soroka z Częstochowy.

Na sali obrad znajdowali się liczni przedstawiciele władz z wojewodą Garapichem na czele, wiceprezydent miasta Chlamtacz, senator Thullie (ChD.) i poseł Zagajewski (ZLN.). Ministerstwo kolei reprezentował radca Nowosielski. Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W drugim dniu obrad marszałek Zjazdu przystąpił do wyboru poszczególnych komisyj, poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności Zarządu głównego, które złożył pos. Paczkowski. Przedstawił on Zjazdowi starania i zabiegi Zarządu głównego na terenie Sejmu, mające na celu zapoznać stronnictwa ze stanowiskiem Związku w sprawach dotyczących kolei i kolejowców.

Najważniejsze sprawy, np. sprawa organizacji kolei, sprawa kasy chorych i inne, wzięły w Sejmie pomyślny obrót, inne są w toku. Na skutek starań Zarządu głównego wniesione zostały nowele do ustawy uposażeniowej i emerytalnej, dotyczące urlopów do prac w Związku, oraz zeszeregowanie nadrewidentów w Małopolsce.

Tegoż dnia po południu delegaci, nie zajęci w komisjach, zwiedzili osobliwości miasta.

Trzeci dzień Zjazdu minął na dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu głównego. Na wniosek kol. Poca z Krakowa udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Referenci poszczególnych komisyj złożyli następnie sprawozdania i wnioski, które przyjęto jednomyślnie.

Przegłosowano następnie podział składek. Przyjęto wniosek komisji rewizyjnej, który składki dzieli w następujący sposób: 30% Kasa pośmiertna, 30% Zarząd główny, 23% Zarząd okręgowy, 17% Koła miejscowe.

Przystąpiono do najważniejszej części Zjazdu, mianowicie do wyboru nowego Zarządu. Na przewodniczącego Zarządu głównego wybrano kol. inż. Łopuszańskiego (Stanisławów), na wiceprezesa kol. Michała Budniaka (Poznań), na trzeciego członka kol. Kulesza (Radom). Do Zarządu weszli ponadto pp.: Fr. Borkowski (Bydgoszcz), A. Zalewski (Grudziądz), W. Welsner (Śliwice W.), Hegenbardt (Poznań), Kruczek, R. Krzestan (Katowice), Br. Kaczmarek, Ed. Surwiłło (Wilno), W. Ciszewski (Wilno), Koźma Luboradzki (Warszawa), T. Smogorzewski (Strzemieszyce), inż. Szalewicz (Radom), Jan Pobożny (Bielsko), Wł. Zamarlik (Dziedzice), J. Nowak (Kraków), A. Gogol (Lwów), Franc. Lercel (Lwów), P. Emmerich (Lwów), Moszyński (Stanisławów), Eugen. Blachaczek (Stanisławów).

Na czwarty dzień obrad przewidziane są referaty komisji wnioskowej i statutowej.

Sprawa p. Leona Chrzanowskiego

recte Marka Zawiszy.

Wydział polityczno-prasowy przy Prezydjum Rady Ministrów, nadsyła nam wyjaśnienie w sprawie korespondenta PATa, p. Leona Chrzanowskiego, o którego dwuznacznej roli w Rzymie pisaliśmy w Nrze 14 „Głosu Narodu". W piśmie Wydziału Pol.-Pras., podpisanym przez p. Adama Roniera, czytamy, że

„p. L. Chrzanowski koresponduje do pism polskich z Rzymu z wiedzą Dyrekcji P. A. T., która zastrzegła sobie jedynie, że p. Chrzanowskiemu nie wolno udzielać dziennikom polskim informacyj drogą telegraficzną i telefoniczną, gdyż sprzeciwiałoby się to ogólnie przyjętym zasadom pracy korespondenta Agencji Telegraficznej. Publicystyczną działalność Dyrekcja PATa nie zabraniała p. Chrzanowskiemu się zajmować, wychodząc z założenia, że praca ta nie jest sprzeczna z wymienioną zasadą i nie godzi w interesy P. A. T.".

Dowiadujemy się dalej, że do Genewy wydelegowany został p. Chrzanowski na wyraźne żądanie Min. S. Zagr. i ministra-rezydenta Morawskiego, i że w Genewie „prowadził z pełnem zaufaniem i na żądanie min. Morawskiego akcję propagandystyczną wśród dziennikarzy obcych". Podczas nieobecności w Rzymie zastępował p. Chrzanowskiego korespondent Havasa Szwajc., p. Vaucher, którego

„wiadomości nadawane z Rzymu, nosiły charakter ściśle objektywny i który stale pisze do różnych pism korespondencje o sprawach polskich, w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do szczerych jego sympatyj dla naszego państwa".

Zamieszczając lojalnie to wyjaśnienie i pomijając na razie kwestję, czy Polaka może zastąpić na odpowiedzialnem stanowisku urzędowem Szwajcar — zwracamy uwagę Wydziału Polityczno-Prasowego, że nie odpowiedział na główny nasz zarzut. Uważamy mianowicie za niedopuszczalne, by kierownik agencji urzędowej w Rzymie w korespondencjach do pism polskich, zwalczał rząd włoski, z którym Polska pozostaje w przyjaźni — i uważamy nadto za kompromitujące i rzecz niedopuszczalną, by tensam urzędnik jako Leon Chrzanowski chwalił rząd w „Kur. Warsz.", jako Marek Zawisza zwalczał go w „Il. Kur. Codz.". Jest to skandal, któremu Wydział Polit.-Pras. winien szybko położyć koniec.

—o0o—

Rada Naczelna P. Str. Chrz. Dem.

W dniu 12 lipca b. r., w lokalu Klubu parlamentarnego w Sejmie, odbędzie się Zjazd Rady naczelnej Pol. Str. Chrześc. Demokracji. Godz. 9 — Msza św. w kościele św. Aleksandra (pl. Trzech Krzyżów); godz. 11 — obrady w Sejmie: 1) Przyjęcie protokołu; 2) sprawa zatwierdzenia uchwał Zarządu głównego w materji wyborów wojewódzkich do Rady naczelnej; 3) wolne wnioski.

W godzinach popołudniowych odbędzie się zebranie nowo wybranej Rady naczelnej z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. 2) Dyskusja. 3) Sprawa wykonania uchwał kongresu. 4) Plan pracy Stronnictwa w kraju. 5) Sytuacja polityczna i gospodarcza. 6) Wybory do Zarządu głównego, Komitetu wykonawczego i Komisji rewizyjnej. 7) Wolne wnioski.

—0o—

Min. Skrzyński wyjechał do Ameryki

Wczoraj wieczorem wyjechał przez Paryż do Stanów Zjedn. minister spraw zagr. Aleksander Skrzyński, żegnany na dworcu przez min. Sokala, wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych z min. rezydentem Morawskim na czele, prezesem Komisji zagr. Sejmu i Senatu oraz przedstawicieli prasy.

Potrzeba klas przejściowych.

Młodzież klas VII-mych szkoły powszechnej „na lodzie".

Doktrynerskie hasła spowodowały u nas z chwilą odrodzenia Ojczyzny stworzenie 7-mio klasowej szkoły powszechnej na gruzach innych, wypróbowanych typów, jak między innymi szkoły wydziałowej (w Małopolsce), przyrzeczono przemienić ją w podbudowę gimnazjum 5-letniego. „Obiecanka cacanka" — sprawdza się obecnie. Co przezorniejsze z młodzieży przeszło zawczasu do szkoły średniej, a ci, który pozostali, łudząc się, że są podbudową, straszliwie się zawiedli. Ukończyli VII-mą klasę szkoły powszechnej, pragnęli iść do klasy IV gimnazjum, a tu wrota zamknięte: „niema miejsca, nie można przyjąć, trzeba zdawać egzamin, tu łacina od klasy pierwszej" i t. p. wymówki dyrekcyj szkół średnich. Więc wielu pozbyło do szkół zawodowych, ale i tych nie starczy, mimo przyrzeczeń i potrzeby — nie stworzono; do praktyki, jak fama głosi, majstrowie nie przyjmują wcale tylko takiej młodzieży „na lodzie". Wędrówka rodziców od zakładu do zakładu wzmaga się, słychać głosy rozpaczy, co z tymi młodzieńcami począć — bo ta ma już niejeden lat 15—16 i więcej. Praktycznego jeszcze nic nie umieją, szkoła powszechna zaczęła ich wprowadzać w świat nauk teoretycznych, literatury, historji, algebry i t. p., słowem w to, co w 7-klasowej szkole powszechnej nie ma właściwie więcej, nie uprawnia do rozpoczęcia życia praktycznego, ani szkół dalszych, wszędzie egzamin i trudności. A przecież tę młodzież trzeba ratować!

Wyłania się konieczna potrzeba utworzenia dla tej wydzielonej ze szkoły powszechnej młodzieży klasy wyczekującej, zanim ostateczna reorganizacja szkolnictwa nastąpi, zatem klasy wydziałowej o wybitnie praktycznym kierunku. Byłaby ona wstępem do zorganizowania szkoły wydziałowej nowego typu na wzór poznańskiej z uzupełnieniem jej przedmiotami stosownie do wymogów rozwijającego się życia w Polsce, a także w nazwie cenną pamiątką przesławnej Komisji Edukacyjnej, która przecież te szkoły stworzyła.

Nic tu nie stoi na przeszkodzie. Mamy całe zastępy nauczycieli wydziałowych ze specjalnymi egzaminami do trzech grup: językowo-historycznej, matematyczno-przyrodniczej i rysunkowo-technicznej — dziś, niestety, rozproszonych po szkole powszechnej i nie wykorzystanych należycie. Nauczyciele języków uczą nierzadko rysunków i robót, a ci z grupy rysunkowej — polskiego, niemieckiego, historji itd. Gdy klasie tej przejściowej, a później szkole wydziałowej nadamy jeszcze niektóre uprawnienia i ulgi, uratujemy tym sposobem wielką ilość młodzieży od niechybnego wykolejenia się, zwłaszcza w obecnej dobie redukcji pracowników w różnych dziedzinach i braku nowych warsztatów pracy, uczynimy ją pożyteczną dla siebie przez możność dalszego zdobywania wiedzy i zręczności, a także stworzymy podstawy do organizacji szkół zawodowych, o których tyle się mówi w Sejmie.

Bardzo ważną jest też rzeczą wyrabianie zamiłowania u młodzieży do życia realnego, bo i pod tym względem są wielkie braki, skoro, jak słychać, niektóre zawodowe szkoły świecą pustkami. Koszta urządzenia takich klas nadzwyczajnych byłyby minimalne, bo, jak już wspomniano, sił nauczycielskich jest poddostatkiem, a i budynków po miastach nie brakuje, bo zbudowano ich w Małopolsce przed wojną dla szkół wydziałowych znaczną ilość i wyposażono należycie, a obecnie zabrano na szkoły powszechne. **Jedną lub więcej w każdem mieście, wedle potrzeby, można użyć wyłącznie dla młodzieży starszej**, o której mowa, a staną się one naprawdę podbudową szkół zawodowych w różnych kierunkach, które tu można z czasem zakreślić, stosownie do indywidualnego uzdolnienia i zamiłowania absolwentów.

Nie mówię już o odciążeniu tym sposobem przepełnionych i tak w nadmiernej ilości gimnazjów, ani o faktycznym pożytku dla gospodarstwa krajowego, takich kursów (czy klas), bo to przechodzi ramy niniejszego artykułu, lecz wspomnę tylko, że i tej młodzieży należy się opieka, tem więcej, że minimalne pociąga ze skarbu państwa koszta. Inicjatywa prywatna przy poparciu funduszami rządowemi mogłaby tu także wiele zdziałać.

Stanisław Syc.

Przez tereny zalane wodą.

WRAŻENIA NASZEGO KORESPONDENTA.

Niefortunny początek. — Pierwsze wieści o rozmiarach katastrofy. — Jak wygląda przestrzeń zalana? — Akcja ratunkowa. — Rozgoryczenie powodzian. — Apel do rządu.

Korzystając z uprzejmości p. wicemin. inż. Dudeka, przyłączyłem się do wyprawy p. inż. Ćmikiewicza, który z polecenia Dyrekcji Robót publicznych w Krakowie miał objechać część terenów, dotkniętych katastrofą powodzi. Tura nasza obejmowała miejscowości, położone na prawym brzegu od Zakrzówka koło Krakowa, po Zator i Przeciszów.

Do Dębnik mieliśmy drogę znakomitą; tu jednak, chcąc brawurowo przejechać zamienioną w jeziorko ulicę, wpadliśmy wyżej kół w wodę. Oczywiście motor zgasł i znaleźliśmy się w kłopocie. Dopiero dzięki połączonym wysiłkom dwóch naszych szoferów i przygodnych gapiów, udało się wyciągnąć auto z przymusowej kąpieli.

Droga ku Kobierzynowi dobra. Na polach widać ślady przeszłej burzy i ulewy; zboża leżą pokotem, jedynie ziemniaki trzymają się „krzepko". Zresztą nic nie wskazuje, że tu miała miejsce katastrofa. Mijamy leżący w dole Borek Fałęcki, do którego dostęp jest niemożliwy z powodu zerwania mostku.

W Kobierzynie szukamy Komendanta posterunku, aby zasięgnąć u niego pierwszych informacyj o położeniu w wioskach, do których p. inż. Ćmikiewicz nie będzie mógł dotrzeć. Niestety, posterunkowy nie może nic powiedzieć. Wobec tego zostawia mu mój towarzysz podróży spis miejscowości, o które chodzi, celem zasięgnięcia później telefonicznych wiadomości o stanie rzeczy i zjeżdżamy w dolinę, do miejscowości dotkniętych klęską. Auto pryska na okół wodą, jak śruba statku na pełnej wodzie. Poprzez krajobraz zasnuty mgłą deszczu snują się po zalanych łąkach chłopi, którzy usiłują jeszcze zebrać jakieś resztki paszy, brodząc po kolana w wodzie. Dojeżdżamy do Kostrza, którego część domów, znajdująca się pod górką, uległa katastrofie. Otrzymujemy pierwsze informacje: **Koło Tynieckie** (przysiółek Kostrza), **całkiem zalane.** A ludzie? Częściowo schronili się do Tyńca, do byłego klasztoru. Dobytek tylko w części uratowany, reszta pozostała na strychach, zdana na łaskę losu. Sypią się smutne odpowiedzi: **400 morgów stojącej przed żniwami ziemi pod wodą, 6 gospodarstw i dwór tak zalane, że nie widać nawet wierzchołków dachów.**

Ile potrzeba dziennie chleba dla najgorzej poszkodowanych — pyta się p. Ćmikiewicz.

Na razie kilkadziesiąt bochenków — słyszymy w odpowiedzi.

Trzeba było widzieć, z jaką resztką nadziei **czepiali się ci ludzie naszego przejazdu**, który był dla nich zapowiedzią ratunku.

I szły dalej hiobowe informacje.

Cały Bodzów zalany, 6 gospodarstw ewakuowanych, ludzie i bydło głodne. W Samborku 300 morgów uprawnej ziemi zniszczonych kompletnie, 120 gospodarstw delożowanych, a woda sięga do dwóch metrów! **600 ludzi bez dachu nad głową i bez środków do życia.**

— A jak wygląda dotychczasowa pomoc?

— 70 kg. chleba, a potrzeba conajmniej **140 kg. dziennie.** Techniczna zaś pomoc **ogranicza się do 1 pontonu i garstki saperów**, pracujących z niesłychanem poświęceniem. Że katastrofa nie pociągnęła za sobą, mimo olbrzymich rozmiarów, prawie żadnych ofiar w ludziach i bydle to zawdzięczać należy gorliwej **pracy Komitetu powodziowego**, pracującego **bez przerwy dzień i noc pod** przewodnictwem **wicemin. Dudeka**, przy ofiarnej pracy wojska. Oba te czynniki zasłużyły sobie naprawdę na wdzięczność u tak srogo dotkniętej ludności. **Zdziwi się może ktoś, że ludności udzielono tak szczupłej pomocy technicznej. Zważyć jednak trzeba, że sam obszar, który objeżdżaliśmy, ciągnie się wzdłuż na przestrzeni 80 kilometrów, a rozlewa się w najwęższem miejscu na 4 klm.**, dochodząc niejednokrotnie nawet do 11 klm., jak n. p. na przestrzeni Tyniec-Kraków, a przecież są jeszcze tereny po lewym brzegu Wisły.

Po uzyskaniu informacyj, wyszliśmy na wzgórze, by spojrzeć w oczy groźnemu żywiołowi. Jak daleko okiem sięgnąć, rozlewało się przed nami jedno niezmierzone jezioro, ujęte w dali tylko skąpo zarysowaną linją drzew. Tam, gdzie przed kilku dniami złociły się łany zbóż, gdzie rozpościerały się łąki z pasącem się bydłem, toczy swe fale beznadziejnie smutna puszcza wodna, nad której powierzchnią wznoszą się gdzieniegdzie tylko wierzchołki drzew. Tak w kilku godzinach zaledwie poszedł na marne plon tysięcy pracowitych ludzi, którzy stoją dziś bez dachu nad głową, w nieopisanej nędzy i w obliczu śmierci głodowej.

Pewne wyobrażenie o tem, jak po ustąpieniu wód będzie wyglądała zalana dziś powierzchnia, dały nam brzegi Skawinki. Miejsca, które znalazły się wskutek jej wylewu pod wodą, wyglądają, po cofnięciu się powodzi, jak **idealnie uczesana fryzura.** Należy też wziąć pod uwagę, że odpływ wód nie będzie tak szybkim, jak wylew. Woda opada w bardzo powolnem tempie i upłynie conajmniej dziesięć dni, zanim z brudnej tafli wodnej ukaże się ziemia.

Po krótkim postoju w Skawinie, gdzie sekretarz gminy informował nas o akcji ratunkowej miejscowego Komitetu powodziowego, ruszyliśmy dalej. Zatrzymujemy się po drodze u wójtów i rozmawiamy z dotkniętem klęską włościaństwem. Wszędzie tasama nuta: rozpacz beznadziejna i zupełna bezradność. I trudno powstrzymać tych ludzi od żalów i złorzeczeń pod adresem rządu, że przez karygodne zaniedbanie sprawy regulacji Wisły dopuścił do tej straszliwej katastrofy. „Przecież — mówił mi jeden z nich — moglibyśmy za jeden rok takiego urodzaju, jak obecny, jeszcze lepiej obwałować Wisłę, jak jest zamierzone".

Może podróż inspekcyjna przedstawiciela rządu, w osobie p. ministra Raczkiewicza, otworzy oczy czynnikom warszawskim, że nie wolno lekceważyć tak doniosłej sprawy, jaką jest regulacja Wisły, a skargi tych słusznie rozgoryczonych ludzie znajdą może posłuch.

A jeżeli i to nie trafi rządowi do przekonania, to wtedy przemówi wymowniej kieszeń skarbu, gdy będzie musiał dać codziennie 100.000 kg. chleba i miljony na zasiłki na odbudowę i zapomogi nieszczęsnym ofiarom powodzi.

M. M.

KRONIKA KRAJOWA.

Bandyci Witkowski i Mucha zabici.

Zwycięskie starcie policji z bandytami pod Duklą.

Przeżyliśmy tu silne sensacje bandyckie.

Tropieni i ścigani bandyci w powiecie jarosławskim, rozeszli się po innych powiatach. W piątek 26 z. m. zawiadomiono tutejszy posterunek policji państwowej, że szajka, złożona z trzech groźnych bandytów i dwóch pomocniczek, posuwa się lasami w kierunku Dukli.

Komendant miejscowego posterunku, p. Jan Płocicki, poinformował natychmiast o tem okoliczne gminy i zarząd lasów, podając dokładny rysopis złoczyńców. We wtorek 30 z. m. rano **pojawili się rzeczywiście bandyci w przysiółku Nowa Wieś, w chacie gospodarza Cysarza**, tuż pod lasem góry Cergowskiej, o 3 klm. od Dukli. Domownicy, rozpoznawszy szajkę bandycką według otrzymanego rysopisu, natychmiast zawiadomili zarządcę lasów cergowskich, który polecił służbie lasowej otoczyć chatę z bronią, zanim przybędzie policja i wysłał zawiadomienie do posterunku w Dukli. Przez czas, zanim nadeszły większe siły, ostrzeliwali bandytów podleśniczy Stanisław Rzepski i dwaj posterunkowi: Franciszek Urbanek i Wojciech Bielec, pod dowództwem starsz. poster. Władysława Olesia z Dukli.

Zobrano kilkunastu policjantów, ściągnięto wywiadowców z sąsiednich gmin — nadjechał też wkrótce samochodem z Krosna komisarz pol. Skarbek, i pod jego kierownictwem rozpoczęto akcję. Bandyci, widząc, że są otoczeni, rozkazali wyjść domownikom z chaty, **odmówili poddania się i ostrzeliwali się bez przerwy z czterech karabinów, jednej dubeltówki i kilku pistoletów automatycznych — a mieli poddostatkiem amunicji**, której wkrótce zabrakło posterunkowym. Posłano do Krosna po posiłki i amunicję, której dostarczono za pół godziny (18 klm.).

Podczas ostrzeliwania dziewki, towarzyszące bandytom, wybiegły z chaty w kierunku lasu, jednak wkrótce postrzelone, zostały aresztowane. Jedna z tych bezwstydnych nazywa się Teresa Półtorak z Rozboża, pow. Przeworsk, druga również z tej zacnej wsi pochodzi.

Strzelanina trwała kilka godzin, w rezultacie której zraniony został poważnie wywiadowca z Rzeszowa W. Szczelina, i lżej w oko śrutem Józef Wacht, posterunkowy z Krosna, ale też **zastrzelono dwóch bandytów — Mitkowski Karol z Rozwienicy, pow. Jarosław, i Mucha Józef z Rozboża, pow. Przeworsk; a trzeciego, Michała Maczugę z Rozboża, żywcem ujęto.**

Szybkie i zupełne zlikwidowanie niebezpiecznej szajki bandytów, za którymi już od dawna bezskutecznie śledzono w innych powiatach, zawdzięczać należy energicznym zarządzeniom przodownika tut. posterunku, p. Jana Płocickiego, ale też w znacznej części współdziałaniu okolicznej ludności wiejskiej.

Że odbyło się to bez cięższych strat, zasługa w tem kierownictwa i dzielności żołnierzy policyjnych.

Po aresztowaniu trzeciego bandyty, oburzona ludność wioski byłaby doraźnie go ukarała, gdyby nie interwencja policji. Powszechnie tu sądzą, że wyższe władze nietylko oddadzą zasłużone najzupełniej pochwały policji państwowej i wywiadowcom, ale postarają się o odpowiednie wynagrodzenie dla tych osób z ludności wiejskiej, które szczególnie przyczyniły się do zlikwidowania niebezpiecznej szajki.

Dukla, 1 lipca.

3 minuty ciszy w teatrach

protestem przeciw zamknięciu opery lwowskiej.

Wskutek znanej uchwały rady miejskiej we Lwowie, zamykającej operę polską, Zarząd Główny Z. A. S. P. nakazał całemu zorganizowanemu aktorstwu wyrażenie **protestu w formie zawieszenia chwilowego na kilka minut akcji scenicznej w czasie drugiego aktu.**

Jest to cicha, niema demonstracja przeciwko zamknięciu kresowej placówki naszej kultury — placówki, która **przetrwała 100 lat niewoli austrjackiej, najcięższe chwile w czasie okupacji rosyjskiej i inwazji ukraińskiej.**

Może ten zbiorowy protest aktorstwa polskiego ocuci Radę m. Lwowa.

Komunistyczna jaczejka w szkole powszechnej.

Według doniesień z Wilna, w nocy z dnia 26 na 27 czerwca władze bezpieczeństwa na podstawie otrzymanych informacyj o zorganizowaniu komunistycznej jaczejki przez uczniów szkoły powszechnej Nr. 24 w Wilnie, oraz o planowaniu niebezpiecznych ekscesów, w stosunku do personalu nauczycielskiego — zarządziły szereg rewizyj wśród uczniów tej szkoły. Rewizje te naogół potwierdziły poprzednie informacje, gdyż znaleziono cały szereg broszur i druków komunistycznych. W związku z wynikami aresztowano 4 osoby.

Demonstracja smarkaczy w Łodzi.

Po dziadach manifestują dzieci.

Łódź po niedawnej manifestacji dziadów miała jeszcze senzacyjniejszą manifestację onegdaj, która ciekawie świadczy o powojennych wpływach na dzieci.

Dzieci jednej ze szkół powszechnych, które nie otrzymały promocji do następnej klasy, wzięły swe cenzury i gremjalnie ruszyły w pochodzie na ul. Piotrkowską, gdzie poczęły drzeć świadectwa, zaśmiecając ulicę. Koło młodocianych demonstrantów zebrał się tłum ciekawych. Policja interwenjowała, rozpędzając uczniów.

ODZNACZENIE GEN. SIKORSKIEGO. Onegdaj liczne grono generalicji i oficerów reprezentujących oddziały, departamenty i instytucje wojskowe z gen. dywizji Osińskim na czele, wręczyło gen. Sikorskiemu w Warszawie medal pamiątkowy na jego cześć upamiętniający okres jego pracy i zasług, jako szefa sztabu generalnego w roku 1921 do 1922.

Z JÓZEFOWCA POW. KATOWICE donoszą nam o fakcie przemianowania tamtejszych niemieckich nazw ulic na polskie. I tak, główną ulicę ochrzczono imieniem „Tadeusza Kościuszki", plac imieniem „Karola Miarki", a jednej z ulic nadano nazwę **„Ks. Jana Rzymełki"**, ziomka Józefowskiego, niezmordowanego działacza polskiego na Śląsku w okresie plebiscytowym, znajdującego się obecnie w Ameryce Połud., jako wizytator tamtejszej Polonji. Fakt ten, świadczący dodatnio o uczuciach polskich wśród tamtejszych mieszkańców, wywołał powszechne zadowolenie i radość.

ZA USZKODZENIE TELEFONU 12 LAT WIĘZIENIA. Sąd okręgowy w Lublinie, jako doraźny, wyrokiem z dnia 12 czerwca b. r., skazał mieszkańców wsi Majznorzyn gm. Chudowola, pow. Lubartowskiego: 1) Jana Ziarkę, lat 37, na 8 lat ciężkiego więzienia i 2) Antoniego Michnę, lat 29, na 12 lat ciężkiego więzienia. Ziarko dopuścił się w dniu 9 maja b. r. uszkodzenia telefonu, przeznaczonego do użytku rządowego, a Michno takiego samego przestępstwa dwukrotnie w dniach 9 i 11 maja b. r. przez zerwanie drutu. Skazani nadto przywłaszczyli sobie pęki zerwanego drutu.

łać z karabinu do figury Chrystusa ukrzyżowanego.

Włościanie zatłukli łajdaka na miejscu kijami.

Bestjalstwo katów bolszewickich.

Polak rozstrzelany bez sądu.

W Mińsku miano w nocy z 26 na 27 ub. m. odtransportować na „zsyłkę" partję Polaków. b. obywateli ziemskich. Nad ranem oddziały G. P. U. i żandarmerji przewiozły wygnańców na dworzec kolejowy. Na dworcu powtórzyły się te sceny ohydnego zwyrodnienia, w które tak obfitują dzieje Rosji Lenina i rozpoczęła się brutalna rewizja osobista. Jeśli ktokolwiek posiadał coś kosztownego, zabierano mu odrazu jako zbędne. Gdy jedną z młodych pań agent czerezwyczajki brutalnie pozbawił odzienia, jeden z b. obywateli ziemskich — skazaniec Józef Woyszyński, skoczył do agenta i potężnym policzkiem zwalił zbira z nóg.

Czyn swój opłacił dzielny obrońca czci Polki życiem: za chwilę czerezwyczajkowcy wyprowadzili go na stronę i rozstrzelali. Zesłańców odprawiono w krainę lodów na północ gub. Archangielskiej.

—o—

„PAN TWARDOWSKI" W „NARODNIM DIVADLE" W PRADZE. Dnia 9 lipca w Teatrze Narodowym w Pradze, odbędzie się premjera baletu Ludomira Różyckiego „Pan Twardowski". P. Różycki od trzech dni bawi w Pradze i od początku obecny jest na próbach.

WŁOSKI WILHELM TELL. W Filettolo tuż niemal pod Genuą, założył się tamtejszy burmistrz podczas zabawy w miejscowem kasynie, że przyjezdnemu swemu zestrzeli kapelusz z głowy, nie drasnąwszy go. **Strzał chybił, kula utrafiła w głowę nieszczęśnika, który padł trupem na miejscu.** Świadkowie tej tragicznej sceny z obawy przed brutalnością miastowego kacyka, przemilczeli całą prawdę wobec władz. Przez dłuższy czas sądzono, że ofiara nieszczęsnego strzału zginęła śmiercią samobójczą.

Dopiero w tych dniach wpadła policja przypadkowo na właściwy przebieg wydarzenia. Burmistrza aresztowano.

NANSEN PROJEKTUJE DROGĘ POWIETRZNĄ AMSTERDAM—JOKOHAMA VIA ROSJA. Najwyższa Rada Gospodarcza sowiecka zaakcentowała plan, wypracowany przez Nansena w sprawie połączenia napowietrznego między Amsterdamem a Jokohamą. Droga prowadzić będzie przez Leningrad, Archangielsk, północną Syberję i przylądek Hope na Alasce. Podróż wymagać będzie 7 i pół dnia.

ABD EL KRIM ZŁAMAŁ NOGĘ. Donoszą z Madrytu, że słynny dowódca Riffenów marokkańskich Abd El Krim spadł z konia i złamał nogę.

Zatopiony kontynent Mu kolebką ludzkości.

Przed 13.000 lat znano już aeroplany.

Nowojorski korespondent gazety „Daily Express" donosi, że oficer angielski James Churchward łącznie z kilkoma uczonymi buddyjskimi odcyfrował 125 tabliczek z napisami znalezionych przed pewnym czasem w Indjach. Z napisów tych wynika, że kolebka ludzkości znajdowała się na tropikalnym kontynencie, który miał być znacznie większy od Ameryki Północnej. Kontynent ten, który miał nazwę „Mu", pogrążył się przed 13 tysiącami lat w głębiach Oceanu Spokojnego. Tam, nie zaś w Azji Mniejszej, znajdował się przed 50 tysiącami lat raj biblijny.

Z tabliczek tych dowiadujemy się także ciekawych rzeczy o szczegółach stanu kultury „słonecznego państwa Mu" i odkrywca jego twierdzi, że cywilizacja tej zatopionej części świata przewyższyła znacznie wszystkie zdobycze późniejszych cywilizacyj.

„Ludzie, którzy wówczas żyli — powiada James Churchward — posiadali niewątpliwie tajemnicę wynalazków, których ślady w biegu stuleci zupełnie zaginęły. Jeśli można wierzyć owym tabliczkom, to wojska ówczesne rozporządzały już wtenczas samolotami, unoszącymi w powietrzu po 20 osób naraz. Samoloty te wprowadzone były w ruch przy pomocy motorów o bardzo prostej konstrukcji, opartej na wyzyskiwaniu sił przyrody, tych sił, które współczesna nauka dopiero stara się zbadać. Z napisów na tabliczce dowiadujemy się, iż generał nazwiskiem Ramchander odbył na takim samolocie podróż powietrzną ze stolicy Cejlon aż do Indyj północnych. W owych czasach znany był już proch i broń palna.

Tę tajemniczą część świata nawiedziły dwa katastrofalne trzęsienia ziemi, z pośród których ostatnie wydarzyło się przed trzynastoma tysiącami lat. Olbrzymi kontynent pogrążył się w głębinach oceanu wraz z mieszkańcami, pałacami, olbrzymiemi miastami, płodnemi polami, mamutami i t. p.

Przyczynę tego katastrofalnego trzęsienia ziemi objaśniają w osobliwy sposób. Kontynent opierał się rzekomo na olbrzymich podziemnych jaskiniach, wypełnionych gazem. Wybuchy wulkaniczne doprowadziły do zatopienia tej części globu. Tylko drobniejsze skrawki lądu, oparte na mocniejszych podstawach, zostały ocalone. Tak naprzykład wyspy Sandwich uważać należy za pozostałości tej zatopionej części świata. Rozbitkowie owego kontynentu, nagle pozbawieni wszelkich środków pomocniczych, spadli na najniższy poziom cywilizacji, pogrążając się w barbarzyństwie i kanibalizmie".

Tak twierdzi oficer angielski, trzeba jednak czekać, co o tem powiedzą geologowie i „znawcy" przedhistorycznych czasów.

Operetka kolejowa w Polsce.

Akt drugi.

Podróże sławetną P. K. P. nie należą u nas do najprzyjemniejszych, jeżeli weźmie się pod uwagę, że każda dyrekcja, to oddzielne państwo z innymi przepisami, zwyczajomi, „kwiatkami" i innem zachowaniem się wobec podróżnych.

I tak, bilet z Warszawy do Zakopanego kosztuje aż 51 zł. 10 gr., a z Zakopanego do stolicy tylko 48 zł. 06 gr., przyczem te 3 zł. 4 gr. są — zdaje się — dodatkiem za jazdę pod górę. **Kraków** celuje „grzecznem" zachowaniem się portjera w sali restauracyjnej, który wpuszcza tam z peronu tylko podróżnych z biletami bezpłatnymi, a innych usuwa, a jak kto zwróci mu uwagę, to skacze pod sufit i grozi pasażerom policją. Apelacja do kierownika ruchu odnosi początkowo skutek, ale tylko do chwili, gdy portjer zamelduje kierownikowi, że przepuścił „radcę dyrekcji", bo musiał. Czy to są kpiny z publiczności, czyteż Meksyk?

W Krynicy na stacji kolejowej umieszczono „poronioną" mapę sieci kolejowej bez prywatnych linji kolejowych, wskutek czego kasjer (ten nowy, co nie zna przepisów) na żądanie biletu do Kielc przez Częstochowę wali prosto z mostu taką odpowiedź: „Może pan jechać wprost przez Olkusz, albo dam panu bilet tylko do Częstochowy, bo dalej linji kolejowej niema!"

Z kolei w warszawskiej dyrekcji panowie rewizorzy, mieniący się „szumnie" kontrolerami, jeżdżą na „urra" klasą pierwszą, aczkolwiek takowa im nie przysługuje, a pasażerowie pierwszej klasy stoją masowo na korytarzu. Widocznie jednak panowie kontrolerzy są potężniesi od rozporządzeń ministerjalnych i kpią sobie z tych ostatnich.

W tejże dyrekcji wreszcie konduktorzy mają brzydki zwyczaj pobierania dopłat od podróżnych przechodzących do klasy wyższej, ale nie lubią wydawać kwitków, wychodząc z założenia, że to szkoda fatygi, pospiechu i czasu. Celuje w tem zwłaszcza konduktor pociągu 821 w nocy z 6 na 7 czerwca b. r., prowadzący wagon I i II klasy, czteroosiowy pullmanowski, między Warszawą Wsch. i Brześciem.

Na zakończenie malutka humoreska z dziedziny stosunków w jednej z dyrekcyj. Na stację wjeżdża pociąg pospieszny do Warszawy, prowadzący wagon służbowy z wiceprezesem w środku. Chudy jak tyczka, cedzący wolno, wiceprezes wychodzi z wagonu; dyżurny ruchu zdaje mu raport:

„Dyżurny ruchu W. M. melduje posłusznie, że pełni służbę od godziny 22-ej i że w czasie jej nic ważnego, poza planowym przyjazdem pociągów, nie zaszło".

„Kiedy pan się urodził?" — pyta wiceprezes, wychodząc z założenia, że jest to najważniejsze pytanie, dotyczące kolejnictwa.

— 19 kwietnia 1886 roku, według rozkazu pana wiceprezesa! — pada odpowiedź.

— A ile ma pan lat? — rzuca z kolei wiceprezes.

— Trzydzieści dziewięć, według rozkazu!

— Tak, tak, to zgadza się z datą urodzenia, a jak tam z odjazdem?

— Odjazd pociągu pospiesznego nr. parzysty w myśl rozkładu, według rozkazu pana wiceprezesa, planowo — oświadcza jednym tchem dyżurny ruchu.

— Dobrze, dobrze, odjeżdżamy, jak dam panu znać ręką! — cedzi na zakończenie wiceprezes.

Ładny odjazd planowy — mruczy ktoś z pasażerów, a wszyscy wybuchają śmiechem...

I proszę powiedzieć, czy to nie operetka?

St. Stankiewicz Billewicz.

Jednodniówka Akad. Koła T. S. L.

Z okazji 25-lecia istnienia wydało zasłużone Akademickie Koło T. S. L. wzorowo opracowaną „Jednodniówkę". Na wstępie znajdujemy entuzjastyczny „Program Ak. Koła T. S. L." pióra p. Kaszyckiego, dalej, zarys historji T. S. L. i organizację pracy Koła. Prof. Kutrzeba w dłuższym artykule rozważa „Jak szerzyć wiedzę o państwie i poczucie obywatelskie", p. Kuhl zaznajamia nas z celami Koła, p. Golcówna rozwija program pracy kobiety w T. S. L. P. Dynowska przypomina z okazji 15-lecia pracy prof. Chrzanowskiego na Uniw. Jagiell., jego tajne wykłady w organizacjach oświatowych, a sam jubilat rzuca kilka pięknych myśli na temat „Literatura a społeczeństwo". Prof. Windakiewicz opisuje swe wrażenia z Salaminy, p. Szczygieł podaje „Kilka uwag nad rolą harcerstwa w oświacie pozaszkolnej". Poezję reprezentują „Credo" i „Gdzie szukać drogi?" p. St. Kaszyckiego. Całość wydana bardzo starannie.

Z Lalina (pow. Sanok).

Dnia 27 czerwca b. r. odbyło się zakończenie roku szkolnego w Lalinie (powiat Sanok), połączona z nabożeństwem w miejscowej cerkwi.

Przed końcem nabożeństwa zaśpiewały dzieci szkolne w miejsce dawnego „Boże wspieraj"... hymn państwowo-religijny: „Boże, coś Polskę"... W tym momencie paroch, ks. **Aleksander Trześniowski, zatrzasnął carskie wrota i zaciągnął na nie zasłonę, a na dany znak jednego z jego domowników podniósł się w cerkwi dziki śpiew pieśni antypaństwowej, hałas, krzyki i śmiechy, tak, że zagłuszono narodowy śpiew, ku wielkiemu zgorszeniu obecnych na nabożeństwie.**

—oOo—

Ulgi kolejowe przy jazdach powrotnych z uzdrowisk.

Ministerstwo kolei zarządziło: Osoby powracające z uzdrowisk krajowych, mogą korzystać przy przejazdach pociągami osobowymi lub mieszanymi z ulg następujących: a) w wagonach klasy III. płacą połowę taryfy klasy IV., b) w wagonach klasy II. połowę taryfy klasy III. i c) w wagonach klasy I. połowę taryfy klasy II. W razie przejazdu **pociągiem pospiesznym**, oprócz opłaty ulgowej za przejazd pociągiem osobowym, pobiera się opłatę dodatkową za pociąg pospieszny według taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż.

Ulgi stosuje się, o ile odległość przejazdu do najbliższej stacji danego uzdrowiska do stacji powrotnej wynosi **conajmniej 100 klm.** Bilety ulgowe wydaje się **na podstawie zaświadczeń**, wydawanych przez komisje uzdrowiskowe lub zarządy gminne, względnie zarządy uzdrowisk stwierdzających, że dane osoby przebywały w uzdrowisku, w celach leczniczych lub odpoczynkowych, bez przerwy przez przeciąg najmniej 15 dni. Ponieważ pozostający tak w czynnej służbie państwowej, jak i będący w stanie spoczynku urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi, tudzież funkcjonarjusze kolejowi i osoby wojskowe korzystają już z ulg taryfowych na podstawie wydanych im osobistych legitymacyj kolejowych — przeto wedle wyjaśnień, udzielonych tu w krótkiej drodze ze strony tutejszej Dyrekcji kolei państw., wydawanie tymże osobnych zaświadczeń ze strony uzdrowisk jest bezprzedmiotowe, o ile dotycząca osoba jest w posiadaniu takiej legitymacji. — To samo dotyczy również dzieci poniżej lat dziesięciu (10), gdyż tym prawo ulgi taryfowej przysługuje już na mocy ogólnych przepisów przewozowych.

„Qui-pro-quo" w teatrze Słowackiego.

„Hallo! Ciotka!" Radiorewja w dwóch aktach 13 odsłonach; napisali: Folcio Berżer, Konrad Majol, Mulek Ruż i K. Synek de Paris.

W „Hallo! Ciotka!" On i ona (p. Tora i p. Burska) przedstawiają dobraną — czy niedobraną — parę bywalca i wyelegantowanej analfabetki wtajemniczonej w uroki Paryża. Nasienie lokalnych dowcipów warszawskich kiełkuje zewsząd, nawet z paryskiego asfaltu. Wśród trzynastu obrazków wyróżniły się trzy wyborne kompozycje: Wieża Eiffel, China-town i Verax. Dwie dekoracje pociągały, jak śliczne zabawki dla dzieci, do których przyłożyliby rękę artyści. Powiedzmy: zabawki dla dużych dzieci. Takiem było miasto chińskie z barwnym refleksem okien na bruku i wielkomiejska perspektywa rewerberów ulicznych, gubiących się w oddali.

Rekord wziął dyalog: „Uj Eiffel" w żargonie dwóch turystów z Judeo-Polski, oglądających stolicę świata z czubka wieży „Feiffel". Sypiące się koncepty na tle nieomylnie uchwyconej psychologji i fizjologji budziły wesołość bez domieszki, której warunkiem jest kulturalne wyeliminowanie wszelkiego elementu obraźliwego lub drażliwego.

Rzecz była tak zabawna, że nie dopuszczała złośliwości. Nie można nawet mieć antypatji do typu, który tak serdecznie pobudza naszą wesołość... własnym kosztem — a śmiech rozbraja.

China-town, to już był Grand-Guignol w pantominie. Bardzo aktualna dla Anglików scena zalotów marynarza w mrocznej uliczce. W boksowaniu Anglik ulega liczbie. Chińczycy wiążą go do muru w klasycznej postawie św. Sebastjana. Zamiast strzał, lecą noże, punktujące jego sylwetę. Ostatni nóż, godzący już w serce, grzęźnie w piersiach zastawiającej go swem ciałem Chinki. Wybornie, drapieżnie, złowrogo-obco odegrane. Udał się aparat „Verax" reagujący na kłamstwo męskie i kobiece i eksplodujący wskutek nadmiernego ciśnienia. Pan Jarosy dobrze zacinał z francuska w roli wynalazcy. Obok pięknego kaukaskiego tańca p. Ordonówny i niezrównanego p. Lawińskiego (Chałamojtker) najwięcej głosów pochwalnych otrzymała p. Pogorzelska, której drobny, a skoncentrowany wdzięk działał blisko i daleko...

W tempie przedstawienia były luki, które zapewne byłby powinien wypełniać śmiech publiczności, „dampeol", jak mówi Anglik, czterodniowym dżdżom i powodzią. Nie spaliły na panewce żarty o pępku i pępuszku z aluzją do pornografji Żeromskiego. „Conferencier" p. Tom był niekiedy nudny. Końcowym zespołom szturmującym widownię nie brakowało werwy. Udane i miłe przedstawienie, krótkie, zabawne, — spędziło się wieczór przyjemnie.

Końcowa uwaga o Rewji: nic w niej nie było polskiego... ale to jest w porządku rzeczy.

Fr. X. P.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Bolszewicy uprowadzają polskiego oficera.

Niesłychany gwałt sowietów.

„Ekspress Poranny" donosi o zuchwałym napadzie bandy dywersyjnej na Dyderkały Wielkie pow. Krzemienieckiego. Porucznik Maczyński, obchodzący straż pograniczną, został porwany przez bandę żołnierzy sowieckich i uprowadzony zagranicę. Ministerstwo spraw zagranicznych protestowało ostro przeciwko temu gwałtowi. Prócz tego codziennie donoszą o żywym ruchu band na pograniczu.

Za zniewagę Krzyża

zlynczowano komisarza bolszewickiego.

W rejonie słuckim w pobliżu kolonji Śliwskich, tłum włościan zlinczował komisarza bolszewickiego Karraka za zniewagę krzyża. Karrak przejeżdżając konno przez wieś, zatrzymał się pod krzyżem, **zaczął bluźnić, a potem strze-**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wygrane dolarówki.

(AW) We środę odbyło się losowanie 5% premjowej pożyczki dolarowej. Rozlosowaniu podlegało 45 premij na sumę 75 tysięcy dolarów.

Główna premja 40.000 dolarów padła na Nr. 218.642. Po 8000 dolarów padło na numery 545.576 i 820.679. Po 3000 dolarów padło na numery 595.373 i 909.257. Po 1000 dolarów: 015.408, 089.134, 118.654, 307.823, 514.895, 728.980, 725.616, 736.983, 741.472, 791.810. Po 100 dolarów numery: 004.458, 054.541, 100.382, 118.425, 128.051, 247.608, 265.527, 388.094, 402.678, 404.161, 419.750, 436.827, 510.456, 542.268, 542.579, 544.778, 574.828, 588.405, 594.400, 597.133, 779.470, 807.418, 823.861, 855.338, 871.575, 913.655, 937.578, 976.605, 361.477, 377.470.

172.000 bezrobotnych w Polsce.

W ostatnim tygodniu spadła liczba bezrobotnych o 200 osób.

Według danych zebranych przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie rynku pracy za czas od 13 do 20 czerwca 1925 r. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 171.880 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta spadła o 220 osób. Większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Łódź — 300 robotników, wskutek wzrostu pracy we włókiennictwie, Kalisz — 400, wskutek wzrostu ruchu budowlanego, Wilno — 210 robotników z powodu zwiększenia robót inwestycyjnych.

Natomiast bezrobocie wzrosło w województwie śląskiem o 860 osób i w Sosnowcu o 610 robotników wskutek redukcji na kopalniach.

O cygara zagraniczne.

W okresie przejściowym, po likwidacji prywatnych fabryk tytoniowych, ujawnił się na rynku brak dostatecznej ilości cygar. Spowodowane to zostało — obok innych przyczyn — główne różnicą metod fabrykacji, stosowanych przez fabryki monopolowe i metod produkcji byłych fabryk prywatnych.

Obecnie produkcja fabryk monopolowych pokrywa zapotrzebowanie całkowicie i niema mowy o zakupie na przyszłość cygar zagranicą. Wyjątkowo tylko będą w przyszłości zakupywane niewielkie ilości oryginalnych cygar hawańskich.

W ostatnich czasach monopol tytoniowy uruchomił nową fabrykę cygar w dzielnicy najbardziej dotkniętej klęską bezrobocia: w Wodzisławiu na Górnym Śląsku.

PROTESTOWANIE WEKSLI.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości, ogłoszone w nr. 61 „Dziennika ustaw", traktujące o protestach wekslowych i czekowych, upoważnia do sporządzania tych protestów sędziów powiatowych, oraz komorników i urzędników sądowych. Czeki i weksle, które mają być protestowane, należy wręczać komornikom sądowym lub składać w kancelarji naczelnika sądu pow., poczem sędzia pow. wyznacza urzędnika do wykonania czynności zachowawczej. (a)

STAN ZAKUPÓW SOWIECKICH W ŁODZI.

Powrócił do Warszawy z Łodzi prezes misji handlowej Z. S. S. R. p. Nacarenius, który bawił tam wraz z dyrektorem handlowym przedstawicielstwa p. Nachmansohnem. P. Nacarenius odbył konferencję z wojewodą Darowskim i szeregiem poważniejszych przemysłowców, stwierdzając, że pragnie tranzakcji dokonać, lecz nie może zbyt odbiegać od warunków kupna we Włoszech i Czechosłowacji. Włoski przemysł włókienniczy zawarł umowę na sumę 10 miljonów dolarów na warunkach całkowitego, a więc 100% kredytu wekslowego z przeciętnym terminem płatności 7.5 miesiąca. W Polsce p. Nacarenius może już zakupić za mniej więcej 2.5 miljona dolarów, lecz żąda przeciętnego kredytu wekslowego 6-miesięcznego, przyczem może dać bardzo niewielki procent gotówką. Lepsze warunki udzielane Polsce Sowiety tłumaczą tem, że przemysł włókienniczy polski jest najlepiej przystosowany do potrzeb rynku rosyjskiego. Sprawa ta ma być w najbliższych dniach rozstrzygnięta w Warszawie.

KREDYTY BUDOWLANE B. G. K.

W[illegible] z nową ustawą o rozbudowie miast, [illegible] podarstwa Krajowego przystąpił do [illegible] kredytów budowlanych.

[illegible] powyższego podaje się do wiadomo[illegible] odania wraz z załącznikami należy [illegible] o Komitetu Rozbudowy, względnie [illegible] ów, które przesyłać będą wnioski do [illegible] Gospodarstwa Krajowego, celem przy[illegible] i wypłaty kredytów.

[illegible] Małopolski Wschodniej winny skła[illegible] dania do Oddziału B. G. K. we Lwowie. [illegible] ski Zachodniej do oddziału w Poznaniu. [illegible] miasta do Centrali B. G. K. w Warszawie.

[illegible] egółowy regulamin dla kredytów budo[illegible] ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

[illegible] GNIENIE IV KLASY II-ej Polskiej [illegible] owej Loterji Klasowej odbędzie się we [illegible] i 1 czwartek 9 b. m.

[illegible] WENCJE HANDLOWE. Zawarte w roku [illegible] 24 konwencje, a to: konwencja handlo[illegible] Francją, traktat handlowy i nawigacyjny ze Szwecją, oraz konwencja konsularna z Estonją, zostały obecnie ratyfikowane; odnośne trzy ustawy ogłoszone zostały w nr. 62 „Dziennika ustaw". (a)

ROZEGRANIE LOTERJI KLASOWEJ. Przy rozegraniu loterji Stow. Uchodźców Polaków z Kresów Wsch. wygrane padły na numera: 1775, 1075, 1981, 1701, 427, 600, 718, 1092, 499 i 217. Wygrane obrazy można otrzymać w Zarządzie Tow., ul. Jabłonowskich l. 19, I. p. codziennie między godz. 5—7 pop.

SPADEK LIRA. Lir doznał na giełdach włoskich znacznego spadku. Francuski frank, który przedwczoraj notowany był 128, wynosił wczoraj 130.5. Funt ze 137 podniósł się do 148, dolar z 28.3 podniósł się do 29.37. Dzienniki rozważają kwestję, czy ten nagły spadek spowodowany jest przez zagranicę, czy też jest skutkiem zakupywania waluty wewnątrz Włoch. Nadto czy ma to tło polityczne. Przy tej sposobności zaznaczają dzienniki, że minister skarbu de Stefani ma zamiar ustąpić i że Mussolini obejmie tymczasowo tekę ministra skarbu.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 1/7
Polski B. Przemysłow.	0·20	0·25		0·22
Bank Małopolski	0·75	0·40		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15	0·12	
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·20		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·28		0·19
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60		
„Polski Glob"	0·18	0·23		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·30	9·60		9·40
H. Cegielski	16·50	17·50	17·50	
Trzebinia żelazna	0·25	0·30	0·30	
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·35	0·40		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	10·50	11·00		11·75
Sierszańskie Górnicze	2·00	2·25	2·10	
„Tepege"	0·65	0·75		0·70
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25	0·23	
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		0·45
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		0·20
Ćmielów	0·30	0·35		
„Krakus"	0·55	0·60		0·60
Chodorów	2·80	2·90	2·85	2·95
A. Piasecki	1·25	1·35		
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4½% listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego 21.50—22.00, 5% listy zastawne miasta Warszawy 19.00—19.25—19.15, 4½% listy zastawne miasta Warszawy 16.00, 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 72.00—73.00, pożyczka dolarowa 65,00, w złotych 335.02½, pożyczka kolejowa 90.00—85.00 do 90.00.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 23.15, Londyn 25.04 7/10, Nowy Jork 5.15 1/10, Berlin 1.22 6/10, Wiedeń 72.95, Praga 15.25, Warszawa 99.—, Budapeszt 0.92½, Bukareszt 2.37½. Tendencja utrwalająca.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 2 lipca. (PAT.) Giełda. Warszawa 135.85—136.35.

Z dziedziny mody.

Kostjum kąpielowy.

Każda kobieta powinna mieć kostjum kąpielowy. Nawet ta, która na wakacje wybiera się do miejscowości względnie daleko od morza położonej (Krynica, Rabka, Zakopane), powinna się weń koniecznie zaopatrzyć, bo niewiadomo nigdy, co się może zdarzyć (życie jest pełne niespodzianek) i wtedy będzie „jak znalazł"...

Najlepiej jest mieć kostjum z tafty jedwabnej, która w tym roku będzie bardzo noszona.

Krój jest dość dowolny, zależny od różnych szczegółów, które albo trzeba ukryć, albo wprost przeciwnie pokazać światu, względnie całej plaży.

Zasadniczo zaś ma być jaknajkrótszy, mocno wycięty i bez rękawów. Zależnie od usposobienia i indywidualności może być w formie tuniczki, albo spodenek.

Kolory przeważnie dość jaskrawe, oprócz błękitnego i zielonego, które tracą na tle morza. Modne są też malowane, specjalną niezmywającą się w wodzie farbą, w desenie najprzeróżniejsze, począwszy od figur geometrycznych i kwiatów, skończywszy na podobiznach sławnych ludzi, albo osób zupełnie i wyłącznie „prywatnych".

Można także na kostjumie wymalować trudną do odgadnięcia łamigłówkę krzyżową, której rozwiązywanie urozmaici czas sąsiadom podczas leżenia na piasku przed lub po kąpieli.

Życie sportowe.

Regaty wioślarskie O. W. S. K.

Sukcesy Poznaniaków.

W poniedziałek odbyły się na Wiśle regaty wioślarskie, urządzone staraniem oddziału wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego.

Tor wynosił 1.100 m. długości we wszystkich biegach. Udział łodzi był niezwykle liczny, bo 50.

Wyniki regat przedstawiają się następująco:

I. Bieg 6-wiosłówek (dla wioślarzy ponad 35 lat): I. Koło wioślarzy warszawskich (3 m. 24 i 1/5 sek.); II. O. W. S. K. 5 cm. w tyle.

II. Bieg czterowiosłówek wyścigowych o nagrodę wędrowną posła M. Dąbrowskiego; I. klub wioślarski z Poznania (3 m. 18 i pół sek.); II. O. W. S. K. o 1 i pół długości łodzi w tyle.

III. Bieg czterowiosłówek gigowych jun: I. Tow. wiośl. Tryton w Poznaniu w 3 m. 18 i 1/5 sek.; II. O. W. S. K.

IV. Bieg skifów pojedynczych: I. O. W. S. K. (por. Sukniewicz) w 3 m. 27 i 4/5 sek.; II. Antonowski (Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie) o 2 długości w tyle.

V. Bieg pań na dwójkach odkrytych, dostępny dla członkiń O. W. S. K.: I. Górecka-Kuczyńska; II. Naumowiczówna-Nawokówna.

VI. Bieg podwójnych skifów wewnętrznoklubowy, dostępny dla członków O. W. S. K.: I. Pękalski i Szczepek; II. Trzciński i Długoszewski.

VII. Bieg 8-wiosłówek wyścigowych o puhar mec. Radwana: I. Koło wioślarzy warszawskich w 3 m. 07 i 1/5 sek.; III. O. W. S. K.

VIII. Bieg czwórek spacerowych, klepkowych: I. Tow. wiośl. Tryton w Poznaniu w 3 m. 16 i 1/5; II. O. W. S. K. o 1 i pół długości łodzi w tyle.

Wieczorem odbył się bankiet w lokalu klubowym O. W. S. K., gdzie nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom. Podczas biesiady w przepełnionych salach Przystani wzniósł toast prezes O. W. S. K., Fr. Xaw. Pusłowski, podnosząc sport jako najlepszą pośrednią między głębokim łącznikiem wspólnej pracy, a nieraz bezmyślną wspólną zabawą; sport, znakomity środek międzydzielnicowej fuzji, łączący tutaj dwa kluby wioślarskie z Warszawy, dwa z Poznania i Kraków. „Jako wioślarze — mówił — pełnimy straż nad Wisłą, tą główną arterją naszego kraju, o której całość walczy polski naród. Gdyby wróg był zatrzymał w posiadaniu jej źródła śląskie, zatrutem byłoby polskie życie. Gdyby zamknął nam jej ujście gdańskie, udusiłaby się Polska. Niech więc zabrzmi okrzyk na cześć tego, który oczy całego narodu skierował na korytarz pomorski — na cześć Głowy widomej naszej państwowości i najwyższego zwierzchnika wojskowości, której tyle i stale zawdzięczamy: Prezydent Najjaśniejszej Rzpltej niech żyje!"

Wszystkich porwał niezrównany mówca, wiceprezes K. H. Rostworowski, stwierdzając, że regaty, odbywające się wśród nieprzyjaznej, dżdżystej aury, były najlepszem świadectwem karności i hartu polskiej młodzieży, a sport daje mocną naukę, że każda rzecz, którą się robi dla Rzpltej, powinna dążyć do doskonałości.

Nastrój licznego zebrania spotęgowało dramatyczne napięcie podnoszącej się stale wody na Wiśle i całonocne pogotowie, strzegące do rana zabudowań wioślarskich z przygotowaniami do odłożonych na sobotę „Wianków".

WĘGRY—POLSKA.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej wyznaczył następujący skład drużyny reprezentacyjnej Polski na zawody międzypaństwowe z Węgrami, które odbędą się w Krakowie w najbliższą niedzielę: bramkarz Görlitz (Pogoń), obrona: Gintel (Cracovia), Olearczyk (Pogoń), pomoc: Hanke (Pogoń), Gieras (Wisła), Zastawniak (Cracovia), napad: Słonecki, Batsch, Kuchar, Dr Garbień, Szabakiewicz (wszyscy z Pogoni). Rezerwowi: Winnicki (Czarni), Fichtel (Pogoń), Balcer, Adamek (Wisła), Staliński (Warta Pozn.).

Drużyna zestawiona jest dobrze i choć znajdzie się wielu, którzy ze względów ciasnego patrjotyzmu lokalnego będą sarkać, przyznać trzeba, że pozostawienie całego napadu Pogoni jest czynem wykraczającym wprawdzie ciężko przeciw ambicyjkom lokalnym, ale czynem, który nam może oddać wielkie usługi. Ze składu widać, że kapitanowi związkowemu szło przedewszystkiem o przebojowość drużyny i trzeba przyznać, że mu się to powiodło. Czy zaś powiedzie się samej drużynie (czego jej gorąco życzyć należy) — zobaczymy

ZAWODY WĘGRY—POLSKA ODWOŁANE.

Jak nam donoszą z Polskiego Związku Piłki Nożnej, mecz Węgry—Polska został, z powodu wylewu, odwołany. Związek czyni starania, by Węgrzy w drodze powrotnej ze Szwecji zatrzymali się w Polsce w dniu 19 b. m., celem rozegrania tych, tak niecierpliwie oczekiwanych, zawodów.

Bilety zakupione na 5 lipca są ważne.

ZWYCIĘSKI WYSTĘP JAZDY POLSKIEJ W LONDYNIE. Jak donoszą z Londynu, na konkursach hippicznych w Londynie puhar ks. Walji został zdobyty przez ekipę włoską, drugie zaś miejsce zajęła ekipa polska, która otrzymała niemal tęsamą ilość punktów. Trzecie miejsce zajęła ekipa angielska, czwarte zaś ekipa belgijska. Włoska i polska ekipa były żywo oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność.

KONOPACKA POBIŁA REKORD ŚWIATOWY. Na międzynarodowych zawodach kobiecych lekkoatletycznych p. Konopacka (A. Zw. Sport. Warszawa) pobiła rekord w rzucie dyskiem na 33 m. 40½ cm. Dawny rekord 30.225 m. należał do p. Veln (Francja).

OLIMPJADA W AMSTERDAMIE. Wbrew wszelkim alarmującym wieściom, następna olimpiada odbędzie się w Amsterdamie. Dzielni Holendrzy nie zrazili się trudnościami, które były na pozór nie do pokonania. Po odmówieniu przez parlament holenderski subwencji, zwrócono się do ludności i oto obficie poczęły płynąć składki. Koszta olimpjady obliczono prowizorycznie na 2 miljony guldenów holenderskich. Magistrat miasta Amsterdamu udzielił 400.000 guldenów subwencji, a składki dosięgły już cyfry 1,000.000 guld. Jest więc nadzieja, że już w najbliższych miesiącach zostanie osiągnięta potrzebna kwota.

Z ruchu chrześc. społecznego.

„Dozorca Chrześcijański".

Idea chrześcijańsko-demokratyczna zyskała już w organizacjach dozorców domowych tylu zwolenników, że Centrala Chrz. Związku Zawodowego Dozorców Domowych mogła przystąpić do wydawania własnego organu. Pierwszy numer „Dozorcy Chrześcijańskiego" ukazał się w ub. miesiącu i zawiera artykuły następujące: Krótka historja Związku, Projekt ustawy sejmowej, Orzeczenie Komisji Rozjemczej, Interwencje władz, Nowe postulaty dozorców, Kongres Ch. D. i t. d. Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Kredytowa 14. — Prenumerata roczna 4 złote.

Ze srebrnego ekranu.

Kino Wanda: „Gitara i Jazz-band", 6 aktów dramatu.

Przeróbka powieści p. t. „Gra serc" Henri Duvernois'a robi wrażenie kłótni, zresztą wcale dobrze zakończonej. Liryzm i sentymentalność starej panny Estelli z prowincji, która zakochała się na zabój w zblazowanym kawalerze, cichy, malowniczy park ze staremi drzewami, niebo usiane gwiazdami i oczy panny, błądzące po niem, kiedy śpiewa im wyznanie swojego serca przy akompanjamencie gitary, wszystko to ukradzione żywcem z kartek romantycznej książki p. Duvernois, jest kontrastem, dodajmy, ciekawym wobec akcji żywej, bujnej, niemal histerycznej, którą wnosi na ekran temperament Paryżanki, rywalki starej Estelli, p. France Dhelia, artystki z filmu „La garconne". Ta stara się Estellę ośmieszyć i ubiera ją w komiczne szaty i sytuacje, nie przypuszczając, że zblazowany młodzieniec dopatrzy się w niej przyszłej żony. Między oboma rywalkami toczy się na ekranie niewidzialna kłótnia pojęć, zapatrywań, zasad, których wyrazem są obrazy o dobrem „zacięciu fotogenicznem". Warto ten miluchny, bezpretensjonalny film podziwiać dla jego rzadkiej prostoty.

Esjot.

Z humoru.

Przed płytą Nieznanego Żołnierza zebrały się w sobotę wieczorem, gdy sabat zapadał, nieprzeliczone tłumy żydów, którzy jęcząc i kołysząc się jak łany zboża, oddawali cześć zmarłemu.

— Co znaczy ta niezwykła żywiołowa manifestacja? — zapytałem jednego z jej uczestników.

— Czcimy poległego nieznanego żołnierza, bo był żydem.

— Skądże ta pewność, że nieznany żołnierz był żydem?

— Na pewno był żydem poległy żołnierz nieznany, bo ze znanych żołnierzy żydów żaden nie poległ.

Inwalida.

Różnica. Sędzia: Więc pan dla wszystkich przepisywał tę samą maść? Znachor: Ale każdy płacił inną cenę.

Sędzia do świadka: Ile Pani ma lat? — Świadek: Pięćdziesiąt. — Sędzia: Pani zamężna? — Świadek: Nie... — ale mi się trafiało!...

Kraków pod wodą.

Co uchroniło Kraków od groźniejszej powodzi? — Zaniedbania, które się mszczą. — Magistracki gnój. — Komunikacja tratwami i przez kładki. — Akcja ratunkowa dawniej a dziś.

— Wezbrane wody Wisły osiągnęły wczoraj pod Krakowem stan o 1 metr wyższy od stanu z r. 1903, natomiast woda, która wdarła się do miasta na plac Groble, ma poziom o 1 metr niższy od poziomu z r. 1903. Zawdzięczać to należy tym pracom regulacyjnym, jakie zdołano przeprowadzić do roku 1914-go. Gdyby nie rozszerzenie i pogłębienie koryta Wisły, wylew tegoroczny przybrałby rozmiary powodzi z r. 1813, która przewyższyła wszystkie podobne katastrofy powodziowe w Krakowie.

— Dzięki uregulowaniu Rudawy, wody jej, w czasie dawnych wylewów, szerzące pamiętne spustoszenia, zdołano całkowicie opanować. Woda znajduje się tam obecnie na poziomie 3 m. powyżej Błoń. Można wyobrazić sobie jak wyglądałyby Błonia i przyległe dzielnice miasta, gdyby nie wały regulacyjne Rudawy.

— Woda zdołała się jednak przedostać do miasta luką w bulwarze lewobrzeżnym przy Groblach. Zastanawiającem jest bijące w oczy niedbalstwo władz miejskich, które nie zatroszczyły się o to, by tę niewielką zresztą lukę uzupełnić zwyczajnym choćby wałem ziemnym, którego kilkadziesiąt metrów uchroniłoby tę część miasta od bądźcobądź dotkliwych, acz na szczęście niezbyt groźnych rozmiarów powodzi.

— To samo da się powiedzieć o przerwach w murze oporowym wzdłuż ulicy Kościuszki. Przerwy te powinny były posiadać drewniane przynajmniej zasuwy, celem spuszczenia ich w razie zagrażającej powodzi. Zarząd miasta wpadł na to dopiero w chwili, gdy woda zaczęła przelewać się na ulicę i luki w murze poczęto zasypywać... gnojem (!) oczywiście już zapóźno.

— W ulicy Smoleńskiej, począwszy od Aleji Trzech Wieszczów, stoi woda, sięgająca prawie po przecznicę ul. Retoryka, która od placu Kossaka również jest zalana wodą. Widok to bynajmniej nie wesoły, gdy się patrzy jak kaskady mętnej wody wpadają z szumem do okien piwnicznych, do mieszkań najbiedniejszych, suterenowych lokatorów, gdy do domu przedostać się można jedynie kładką, ułożoną na kobylicach. W Aleji Trzech Wieszczów nawet kładek tych brak, wskutek czego mieszkańcy przedostają się tam do mieszkań na prowizorycznie skleconych tratwach, żeglujących od domu do domu.

— W domach Nr. 21 i 23 przy ul. Smoleńskiej woda z kanałów, których odpływ wstrzymany został wysokim poziomem Wisły, wysadziła podłogi w mieszkaniach suterynowych i wdarła się z taką siłą, iż mieszkańcy tychże nie zdołali nawet wynieść łóżek i innych sprzętów, uchodząc ledwo z życiem.

— Przypomina się rok 1903 co do rozmiarów katastrofy. Ale nie co do akcji ratunkowej. Wówczas to w magistracie wrzało od pracy, zorganizowano natychmiast sprężysty komitet, wyasygnowano (miasto, kraj i rząd) już w trzecim dniu powodzi 300.000 koron na zapomogi, komitet główny wyłonił 30 komisyj na poszczególne dzielnice i w ciągu niespełna 14 dni zdołano załagodzić skutki wylewu. Rozwożono masowo chleb, szacowano wysokość poniesionych szkód i kwoty te wypłacano powodzianom na rękę — widać było wszędzie sprężystą organizację. Dziś na ulicach miasta nie widać ani jednego z członków prezydjum, ani jednego z dygnitarzy magistrackich, chyba że któryś chyłkiem przesunie się przez ulicę powozem.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p.

Ks. Dr. Czesławowi Wądolnemu

Archiprezbyterowi [illegible] Marjackiego kościoła w Krakowie,

a szczególniej: JE. Księciu Arcybiskupowi Adamowi Sapieże, JE. Księdzu Biskupowi przemyskiemu Anatolowi Nowakowi, Najprzewielebniejszemu Księdzu Infułatowi Krupińskiemu, oraz całej Prześwietnej Kapitule Katedralnej, Najprzewielebniejszym Księżom Prałatom i Dziekanom, całemu Przewielebnemu Duchowieństwu tak świeckiemu jak i zakonnemu, JW. Jenerałom: Szeptyckiemu, Bijakowi, Zapałowiczowi, JW. Panu Pułkownikowi Augustynowi i wszystkiej P. T. Wojskowości, JW. Panu Wojewodzie Kowalikowskiemu, JW. Panu Prezesowi Izby Skarbowej Gregerowi, J. W. Panom Starostom Drowi Balowi i Drowi Stańkowskiemu i wszystkim dostojnym przedstawicielom Władz i Instytucji, JW. Panu Marszałkowi Rady powiatowej Hr. Skrzyńskiemu, oraz wszystkim członkom tej Rady, JW. Panom: Senatorowi Adelmanowi i posłowi Holeksie, Wielce Szanownemu Gronu Nauczycielskiemu Szkoły św. Barbary, wszystkim Delegacjom i Korporacjom, Bractwom Kościelnym, wszystkim Parafjanom parafji Marjackiej, wszystkim Przyjaciołom Zmarłego i całej pobożnej Publiczności składa tą drogą z głębi serca płynące: „Bóg zapłać"

Rodzina.

KRONIKA KRAKOWSKA.

KOSZTA UTRZYMANIA W KRAKOWIE OBNIŻYŁY SIĘ O 1.97%.

Komisja lokalna przy Województwie stwierdziła na posiedzeniu w dniu 2 lipca b. r., iż koszta utrzymania średniej rodziny pracowniczej obniżyły się w miesiącu czerwcu b. r. w stosunku do maja o 1.97%.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU CHRZEŚC. DOZORCÓW DOMOWYCH.

W niedzielę 5 b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskich Dozorców Domowych w Krakowie. Program uroczystości jest następujący: godz. 6 rano: Pobudka po ulicach miasta. Godz. 8: Powitanie delegacji i gości w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11; godz. 9: Uformowanie pochodu i wymarsz do kościoła N. M. P.; godz. 9.30: Poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ pamiątkowych, poczem suma z kazaniem okolicznościowem; godz. 11.30: Pochód z kościoła Marjackiego do Domu Związkowego, gdzie nastąpią przemówienia delegatów i dalsze wbijanie gwoździ. Po południu zabawa ludowa w ogrodzie Domu Związkowego, połączona z licznemi niespodziankami. W razie niepogody odbędzie się nabożeństwo w kościele Marjackim i zebranie w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza L. 37.

ZABAWA OGRODOWA.

W niedzielę 5 b. m. odbędzie się pod protektoratem J. M. Rektora Uniw. Jagiell. Rostworowskiego zabawa ogrodowa (garden party) w ogrodzie Ksawerego hr. Pusłowskiego przy ul. A. Potockiego l. 10. Program artystyczny, opracowany przez Dr M. Grafczyńską, obejmie między innemi produkcje p. Ronarda, „ósemki" Chóru Oratoryjnego, orkiestry cytr, sola skrzypcowe, taneczne występy i t. d. Prócz tego wiele innych atrakcyj o wysokim poziomie. Początek zabawy o godz. 5 popoł. Wstęp za zaproszeniami. Zaproszenia, których pewna ilość jeszcze pozostała, można nabyć w firmach: Niesiołowski-Truszkowski w Sukiennicach, Wierzejski, róg Florjańskiej i Rynku, oraz w Księgarni T. S. L., ul. św. Anny. Stroje spacerowe. W razie deszczu, wieczór z tym samym programem odbędzie się na salonach dawnego pałacyku Fel. hr. Tyszkiewiczów przy ul. Kanoniczej l. 14. Dochód przeznaczony na Dom im. Ks. Bratkowskiego dla młodzieży akademickiej S. M. Za Komitet urządzający: Prez. Wawrzuchowa, gen. Tintzowa, K. H. Rostworowski.

—o—

Kraków, 3 lipca.

Piątek 3: Leona.
Sobota 4: Flawjana.
Sobota 4: wsch. słońca o godz. 3.45, zach. o 20.22.

RECENZJĘ Z „DYBUKA" w „Bagateli" zamieścimy w jutrzejszym numerze.

NOWY KIEROWNIK ODDZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W WOJEWÓDZTWIE. Wojewoda Kowalikowski powierzył kierownictwo oddziału bezpieczeństwa publicznego w urzędzie Wojewódzkim w Krakowie radcy wojewódzkiemu Władysławowi Romanowi Skarbkowi. Radca Skarbek wstąpił do służby administracyjnej w roku 1899 w b. Namiestnictwie we Lwowie, poczem pracował kolejno w starostwach: łańcuckiem, tarnowskiem i ropczyckiem w charakterze urzędnika referendarskiego. W roku 1921 został mianowany starostą w Strzyżowie, a w 3 lata później powołany do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Na nowem odpowiedzialnem stanowisku witali radcę Skarbka urzędnicy oddziału bezpieczeństwa publicznego, a w ich imieniu przemawiał referendarz Karpiński.

EXEQUATUR ANTONIEGO LEWALSKIEGO. P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej udzielił exequatur listom komisyjnym p. Antoniego Lewalskiego jako Honorowego Konsula Republiki austrjackiej na obszar Województwa krakowskiego (z wyjątkiem powiatów Biała, Żywiec i Wadowice), powiatów Katowice, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie Góry i Lubliniec Województwa Śląskiego, oraz powiatów Częstochowa i Będzin Województwa Kieleckiego z siedzibą w Krakowie.

T. S. L. WYDAŁO W R. UB. 500 TYS. ZŁ. NA CELE OŚWIATOWE. W dniach 28 i 29 czerwca odbył się w Tarnopolu 30-ty walny zjazd delegatów Kół T. S. L. Po uroczystem nabożeństwie w kościele farnym, obradowano w sali „Sokoła" pod przewodnictwem prezesa Zarządu głównego, sen. Dr Ernesta Adama. Według sprawozdania Zarządu, rok 1924 był rokiem normalnej pracy, nie zaznaczył się żadnymi szczególnymi wypadkami. Danina oświatowa, złożona głównie przez urzędniczą inteligencję Wschodniej Małopolski, dała w roku ubiegłym kwotę 130.000 zł. Zainteresowanie społeczeństwa pracą T. S. L. wzrosło znacznie. Dr Bol. Czuchajowski wygłosił referat: „Podstawy ideowe T. S. L. a potrzeby województw wschodnich". Ze sprawozdań komisyjnych wynika, że na cele oświatowe wydano w roku 1924 przeszło 500.000 zł. Zjazd uchwalił absolutorjum dla Zarządu.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W GIMNAZJUM ŚW. ANNY w Krakowie odbył się w dniach od 8 do 12 czerwca, pod przewodnictwem prof. U. J. Piotrowicza. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bach Juljusz, Dudek Marjan, Epstein Jerzy (z odzn.), Fabry Stefan (z odzn.), Gliński Marjan, Grabarski Edward (z odzn.), Grzech Józef (z odzn.), Janik Stanisław, Jarosz Franciszek, Kirschenbaum Józef (z odzn.), Kluzek Czesław, Korman Władysław, Leszczak Alfred, Liebling Otto (z odzn.), Lorenc Franciszek (z odzn.), Lubaczewski Marjan, Markiewicz Józef (z odzn.), Michalski Leon, Mczaik Zbyszko, Mohyła Roman, Morgenbesser Zygmunt, Piotrowski Mieczysław, Prochaska Rudolf (z odzn.), Rabinowicz Bronisław, Rospond Stanisław (z odzn.), Szabatowski Paweł (z odzn.), Wassermann Maksymiljan (z odzn.), Zedler Zygmunt, Zieliński Tadeusz, Gąsior Władysław (prywatysta). Nie reprobowano żadnego kandydata.

Egzamin uprzedni eksternów w terminie jesiennym odbędzie się w gimnazjum św. Anny dnia 21 i 22 września b. r., pisemny egzamin dojrzałości w dniach 24, 25 i 26 września b. r., ustny egzamin rozpocznie się 28 września b. r.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. Ślub p. Władysława Pąchalskiego, nauczyciela w szkole wydz. im. św. Szczepana w Krakowie, z p. Zofją Kasprzykówną, nauczycielką w Izdebniku, odbył się we czwartek dnia 2 b. m., w kościele parafjalnym na Nowej Wsi w Krakowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. Ludwik Kasprzyk.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w ostatnim tygodniu przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 6 (w tem 2 obce), na czerwonkę 5, na tyfus brzuszny 1, na odrę 19, na różę 1, na ospę wietrzną 4, na koklusz 3.

Repertuar teatru „Qui pro quo":

Piątek: „Hallo Ciotka!"
Sobota: „Hallo Ciotka!"
Niedziela: „Hallo Ciotka!"
Poniedziałek: „Hallo Ciotka!"

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Piątek: „Hrabina Marica".
Sobota: „Błękitna krew".

Repertuar teatru „Bagateli".

Piątek: „Dybuk".
Sobota: Po południu i wieczorem „Dybuk".
Niedziela: Po południu „Pragnę potomka", wieczorem „Dybuk".
Poniedziałek: „Dybuk".
Wtorek: „Dybuk".

—o—

WANDA: „Gra serc", dramat w 6 aktach.
SZTUKA: „Samum", dram. w 8 aktach.
PROMIEŃ: „Kupiec Wenecki" (Henny Porten).
WARSZAWA: „Sygnał śmierci".
UCIECHA: „O cześć kobiet", dramat w 6-u aktach.
NOWOŚCI: „Błąd kobiet kochających".
REDUTA: „Król kolejowy", dramat w 12 aktach.

—o—

OPERETKA „NOWOŚCI". Premiera „Błękitnej krwi" sensacyjnej nowości z Kozłowską, Czerniawską i Sempolińskim w roli kobiecej) na czele, odbędzie się w sobotę o godz. 8 wieczór. Bogata nowa wystawa oraz kostjumy wzbudzają silne zainteresowanie szerokich kół publiczność.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

„WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA" Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 5 b. m. w niedzielę od godz. 3—4 pop.

Ś. p.

Julja Sulima Skawińska

długoletnia współpracownica Zakładu Kórnickiego,

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu 30 czerwca 1925 r. w Kuźnicach Zakopane. Pogrzeb odbył się w czwartek z domu żałoby, o czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

Matka i Rodzeństwo.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie lub wzięli udział w pogrzebie

ś. p. Stanisława Konstantego hr. Drohojowskiego

a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina.

WOJSKA FRANCUSKIE W KRYTYCZNEM POŁOŻENIU.

Madryt. (AW.) Według doniesień dzienników z Hiszpanji, **położenie francuskiego frontu na północ i wschód od Fezu jest bardzo poważne.** Około Tanza **trwają dalej ciężkie walki.**

GRECJA SIĘ ZBROI.

Ateny. (AW.) Nowy prezydent ministrów Pangalos postanowił pertraktować o zamówienie **100.000 karabinów Manlichera i wielkiej ilości samolotów.** Dąży on do tego, by Grecja już w ciągu jednego roku rozporządzała **największą eskadrą lotniczą na Bałkanie.**

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Debata szczegółowa nad reformą rolną.

O maximum posiadania 160 i 180 ha.

Warszawa. (PAT) Posiedzenie Sejmu z dnia 2 b. m. Po kilku pierwszych czytaniach, przystąpiono do dalszych obrad nad ustawę o parcelacji w osadnictwie. Rozprawa rozpoczęła się od artykułu 2-go. Pos. Milczyński (NPR) zgłasza poprawkę, wyłączającą z pod parcelacji grunta i nieruchomości miejskie także położone poza granicami administracyjnemi miasta. Pos. Sergjusz Kozicki (ukr.) domaga się wyłączenia z pod parcelacji majątków fundacyjnych, zwłaszcza kulturalno-oświatowych.

Przy art. 3 poseł Kawecki (ZLN) przemawia przeciwko przepisom art. 3, w myśl których minister reform rolnych może postanowić przymusowy wykup całego majątku bez pozostawienia nawet 180 ha, w razie jakiegokolwiek uchybienia (t. j. w razie wydzierżawienia parcel ponad lat 6).

Wywłaszczyć posłów i senatorów.

Pos. Pluta (Zw. chłopski) wnosi, **aby przymusowy wykup całości obejmował także majątki nabyte przez obecnych i byłych posłów i senatorów, urzędników urzędów ziemskich i Ministerstwa reform rolnych, oraz członków dyrekcyj i rad nadzorczych upoważnionych instytucyj parcelacyjnych.**

Pos. Łuszczewski (ZLN) uważa, że proponowana norma 180 ha jest za mała, wobec czego **proponuje 340 ha, a na kresach wschodnich 400 ha, z tem, że po 10 latach możnaby to maximum obniżyć.** Dalej proponuje, aby za lasy wyłączone z parcelacji uznać obszary już ponad 10 ha, a nie 50 i pozostawić przy nich 4% gruntów ornych dla wyżywienia służby leśnej. Oprócz tego wnosi, aby obszary wód wyłączonych od parcelacji zaczynały się już od 10 ha, a nie od 20 i aby były wyłączone sady.

Pos. Smoła (Wyzw.) proponuje jako maximum posiadania 50 ha i 30 ha w okręgach przemysłowych.

Pos. Stefan Dąbrowski (Ch. N.) podnosi, iż licytacja in minus przy określaniu maximum posiadania nacechowana jest powszechną dowolnością. **Rząd milczy,** a przez to wzmaga się zaostrzenie wśród stronnictw. Mówca dowodzi, że z ogólnego zestawienia stanu naszej produkcji obecnej rolnej i zwierzęcej wynika, że u nas, w kraju rolniczym, z punktu widzenia fizjologicznego **ogólne odżywianie się ludności jest niewystarczające.** Powinno to więc przemawiać za wzmocnieniem, a nie umniejszeniem produkcji rolnej. Jak przekonań, tak i produkcji rolniczej nie można mierzyć morgami. W myśl tego mówca proponuje zmianę art. 4 w tym kierunku, że zmiana ustroju rolnego może być przeprowadzona jedynie na zasadzie **zachowania produkcji rolnej w stanie równowagi trwałej.**

—o—

DOKOŃCZENIE WCZORAJSZEGO POSIEDZENIA SENATU.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Senatu przyjęto zreferowaną przez sen. Adama (Z. L. N.) nowelę w sprawie konwersji pożyczek. Komisja uchwaliła szereg zmian, przedewszystkiem **wyłączając od konwersji dolarówki.** Termin konwersji został **odłożony do 31 grudnia b. r.** z tem zastrzeżeniem, że prawo do tej konwersji przysługuje obligacjom będącym dotychczas w posiadaniu przedwojennych nabywców. Następnie uchwalono, aby ustawa dotyczyła i tych pożyczek, **które są lombardowane,** jeżeli zastaw zaciągnięty, **spłacony zostanie do pierwszego kwietnia.** Komisja proponuje, aby przysługiwała w tych wypadkach tylko częściowa konwersja z **uwzględnieniem zysku, jaki osiągnął lombardujący na dewaloryzacji pożyczki.** Następna zmiana dotyczyła zniesienia przepisu, który pozwalał obligacje pożyczki konwersyjnej używać do płacenia przy zakupnie gruntu państwowego. Ostatniej poprawce **sprzeciwił się sen. Szułdrzyński** (Ch. D.). W głosowaniu wszystkie poprawki komisji **z wyjątkiem zakwestjonowanej przez sen. Szułdrzyńskiego przyjęto.**

Premjer Grabski o sytuacji.

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu **komisji senacko-skarbowo-budżetowej** obecny był premjer Grabski. Sen. Adelman (Ch. D.) poruszył kwestję bilonu, podnosząc, że **bilon wynosił przed 1 lipca 1925 r. 180 miljonów,** że jest dysproporcja między banknotami a bilonem bardzo znaczna i to spowodowało **dysagio na rynku pieniężnym,** wskutek czego płacono dolara przy wypłacaniu bilonem **więcej, niż przy wypłacaniu banknotami.** Mówca zapytuje rząd, **co zamierza uczynić, aby zapobiec dewaluacji bilonu i czy wypłaty bilonem nie następują z powodu zmniejszenia się wpływów z ceł?**

Premjer stwierdził, że dla skarbu z powodu podwójnego rachunku w Banku Polskim **nie następują żadne trudności.** Rząd ma na swojem koncie w Banku Polskim, po wypłaceniu pensyj urzędnikom, **61 miljonów bilonu i 8 miljonów banknotów.** Natomiast jest trudniejsze **stanowisko życia gospodarczego.** W stosunku do bilonu Bank Polski ma **możność opanowania chwilowej spekulacji.** Bilonem nasycone są wszystkie centra w Polsce, natomiast nie jest on rozprowadzony po całym kraju, ponieważ, niestety, **aparat nie jest dostatecznie po temu rozbudowany.** Dalsza emisja bilonu **jest wykluczona,** chociaż życie gospodarcze potrzebuje **większych sum obiegowych. Rząd** na najbliższe dwa miesiące zrezygnował z dalszych zamówień co do dostaw i z inwestycji, ponieważ **nie chce dalszej emisji biletów zdawkowych.**

Sytuacja gospodarcza — oświadcza premier — **poprawia się.** Ostatnia dekada w Banku Polskim **zamyka się pewnym plusem dewizowym i niema dalszego odpływu walut.** Ponadto dnia 15 lipca wpłynie krótkoterminowa pożyczka **1 miljona funtów szterlingów** dla rolnictwa, co poprawi sytuację. Dochody z ceł **nie zmalały.**

Wkońcu premier **mówił o zasiłkach dla powodzian, którzy otrzymają te zasiłki w bilonie.**

Po tem oświadczeniu premiera, komisja przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy **o podatku przemysłowym,** który to projekt przyjęto z poprawkami.

Propozycja paktu — to „przestępstwo polityczne"!

ATAK NACJONALISTÓW NIEMIECKICH NA STRESEMANNA. — KONFLIKT Z NIEMIECKIMI LUDOWCAMI. — WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA SIĘ NIE UTRZYMA.

Berlin. (AW.) *W komisji zagraniczn. Reichstagu* **odbyły się narady w kwestji paktu gwarancyjnego.** Stresemann przedstawił ogólne poglądy, poczem zabierali głos posłowie wszystkich partyj. Stresemann udzielał objaśnień i odpowiedzi.

Zarzucano wyłącznie Stresemannowi **inicjatywę paktu, nazywając to przestępstwem politycznem.** Nie uwzględniono, że Luter był dobrze od początku poinformowany **i wyraził swą zgodę na tę politykę.**

Niemiecko-narodowi **są przeciwni nawiązaniu rokowań o pakt,** twierdząc, że możliwość rokowań musi być dopiero stworzoną. Najsilniejsza partja **niemiecko-narodowi nie zgadzają się z polityką rządu,** nie będą jej popierać, zastrzegając sobie swobodę działania w sprawach polityki zagranicznej. Będą oni popierać politykę **uwzględniającą ich interesa.** Wobec tego niewiadomo, jak zareagują na votum dla Stresemanna, **zwłaszcza jeśli uwzględni się konflikt ich z niemieckimi ludowcami.** Niemiecko-narodowi będą się starać nie dopuścić obecnie do głosowania nad kwestją zaufania, a będą chcieli dążyć do załagodzenia konfliktu. W ten sposób kryzys **będzie na razie odroczony, ale nie rozwiązany.** Jak widać, większość rządowa **nie może utrzymać się w dotychczasowym składzie.**

Wojny w Chinach nie da się uniknąć!

Pekin. (PAT.) „United Press" donosi: Sytuacja w całych Chinach jest krytyczna. **Nadzieja pokojowego załatwienia konfliktu maleje z godziny na godzinę.** Generał Feng i centralny rząd w Pekinie **otrzymują ze wszystkich stron kraju objawy sympatji.**

Jakkolwiek gabinet nie chce doprowadzić biegu wypadków do ostateczności, to jednak trudno mu będzie ruch, który wywołał, znów opanować. Z Kantonu donoszą o **dalszem wzmocnieniu rządu.** Oficjalny organ rządowy ogłosił przed kilku dniami oświadczenie kupców niemieckich, **w którem potępiają zastrzelenie bezbronnych Chińczyków.**

Londyn. (AW.) Reuter donosi z Pekinu, że chrześcijański gen. Feng **rozesłał okrężny telegram iskrowy,** w którym **oświadcza,** że gotów **jest wysłać swe wojsko przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom Chin,** a aczkolwiek żołnierze jego nie są tak dobrze uzbrojeni, jak wojska państw europejskich i Japonji, to jednak **gotowi są walczyć do ostatniej kropli krwi za wyzwolenie swego kraju z pod ekonomicznej zależności Europy i Japonji.**

Aresztowanie agitatorów komunist.

Szanghaj. (PAT.) „United Press" donosi: Agent sowiecki Donner i jego żona, którym władze angielskie w Hong-Kongu nie pozwoliły wylądować, **zostali tutaj aresztowani.** U Donnera znaleziono sprawozdanie dla Moskwy, **omawiające postępy ruchu rewolucyjnego w Chinach.**

Nowy gabinet w Portugalji.

Paryż. (AW.) Z Lizbony donoszą, iż misję **utworzenia gabinetu otrzymał Antonio de Sylva, przywódca prawego skrzydła demokratów.**

Sympatje p. Skrzyńskiego dla syjonizmu.

List do N. Sokołowa.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. Skrzyński na wyjezdnem wystosował **list do p. N. Sokołowa,** w którym oświadcza, **że rząd polski śledził z żywem zainteresowaniem usiłowania organizacyj syjonistycznych, zmierzających do oddrodzenia indywidualności narodowej kultury** żydowskiej na gruncie jej **historycznej kolebki rodowej (Palestyny).**

Rząd będzie w granicach ustawy Związku Narodów i zgodnie z duchem traktatów międzynarodowych **udzielał swego moralnego poparcia tym usiłowaniom, rozumiejąc, że rozwój ich nie może dotknąć w niczem praw innych narodów zamieszkujących w Palestynie, oraz sytuacji miejsc świętych, tak drogich wszystkim katolikom i narodom chrześcijańskim.**

Trojanowski skazany na 10 mies. twierdzy.

Warszawa. (Telef. wł.) Redaktor „Walki Ludów", **Trojanowski,** pamiętny wybuchem bomby w dniu 3 maja na Starem Mieście **za swą działalność prasową, został we czwartek skazany na 10 miesięcy twierdzy.**

Ks. Biskup Matulewicz ustępuje.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z **wejściem w życie w najbliższym czasie konkordatu** i przemienieniem diecezji wileńskiej na archidjecezję, dotychczasowy **biskup wileński** Matulewicz ustępuje.

O następcę na stolicę biskupią w Łucku

Ludność stara się o nominację ks. Godlewskiego

Warszawa. (Telef. wł.) Przybyła tutaj delegacja z Wołynia, która podejmie starania w sferach rządowych i w nuncjaturze apostolskiej, **aby na stolicę biskupią w Łucku został powołany dotychczasowy sufragan ks. Michał Godlewski.** Kapituła diecezji łucko-żytomierskiej wybrała na administratora diecezji **ks. Godlewskiego.**

KONGRES STOWARZYSZEŃ LIGI NAR.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Paryża wyjechała do Warszawy delegacja francuska **na kongres** Stowarzyszeń Ligi Narodów.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Koszta utrzymania w Warszawie podniosły się o 0.40%.

Wet za wet.

Za uprowadzenie porucznika KOP. nasi żołnierze zabrali cały posterunek sowiecki.

W kronice krajowej podajemy wiadomość o uprowadzeniu z pogranicza w pow. krzemienieckim por. Tadeusza Mączyńskiego z korpusu Ochrony Pogranicza. Obecnie nasz korespondent warszawski podaje dalsze szczegóły:

Podkomendni Mączyńskiego żołnierze na wiadomość o uprowadzeniu dowódcy, **rzucili się w pościg za zbójami.** Mączyńskiego już nie odbili, **ale zabrali cały posterunek sowiecki na naszą stronę.**

Obecnie toczą się rokowania w drodze dyplomatycznej **o wydanie por. Mączyńskiego, ewentualnie o wymianę go za jeńców sowieckich.**

Komisja komunik. krytykuje działalność ministra kolei.

Warszawa. (Telef. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji komunikacyjnej **poddano ostrej krytyce sprawę budowy linij kolejowych** Kutno—Strzałkowo i Kutno—Zgierz. Komisja **uchwaliła zażądać od ministra kolei żelaznych** szczególnych **wyjaśnień, dlaczego budowy tych linij dotychczas nie ukończono, mimo, że wydano już na ten cel 40,000.000 zł.**

Następnie poruszono sprawę mieszkań kolejarzy **na stacji Kowel,** poczem poruszono sprawę **stoczni gdańskiej,** która to sprawa wywołała dłuższą dyskusję.

W dalszym ciągu posiedzenia **cały szereg posłów podnosił ostre zarzuty co do gospodarki kolejowej.** Poruszano sprawę zamówień, odbudowy mostów i t. p.

—o—

Warszawa. (Telef. wł.). W czwartek wieczorem po posiedzeniu sejmowem zostało zapowiedziane wspólne **posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej,** aby przeprowadzić obszerną **dyskusję nad ekspose premjera.**

NASTĘPCĄ P. BADERA P. ŁUKASIEWICZ.

Warszawa. (Telef. wł.). Kierownictwo departamentu polityczno-ekonomicznego M. S. Z. objął w zastępstwie p. Badera p. **Juljan Łukasiewicz.**

LIKWIDACJA BANDY SZPIEGOWSKIEJ W ŚWIĘCIAŃSKIEM.

Warszawa. (Tel. wł.). Władze bezpieczeństwa wpadły na trop wielkiej organizacji komunistycznej, działającej w pow. święciańskim pod firmą Niez. Partji Chłopskiej. W sekretarjacie tej półbolszewickiej partji znaleziono kilkanaście pudów bibuły bolszewickiej w różnych językach. Organzacja pozostawała w ścisłych stosunkach z władzami sowieckiemi w Mińsku. Dotychczas aresztowano przeszło 40 osób, między innymi niejakiego Paszkowskiego, przyjaciela pos. Ant. Szapiela. Sąd zamierza zwrócić się do Sejmu z prośbą o wydanie skompromitowanego posła.

NAPOLI — CUDNE MIASTO

PIĘCIOPIĘTROWA PARTENOPE.

TU — ZBUDOWALI —
— NEAPOLITAŃSKĄ PARTENOPE —
— BIAŁY — NADMORSKI — AMFITEATR —
— ARCHITEKCI — HELLADY

JEŻELI TO GRECY ZBUDOWALI — TO BYLI JEDNYMI Z NAJWIĘKSZYCH ARCHITEKTÓW ŚWIATA.

TAK MYŚLAŁEM, KIEDY Z 5 LIRAMI W KIESZENI BŁĄKAŁEM SIĘ PO ULICACH NEAPOLU, TEGO DZIWNEGO, PIĘCIOPIĘTROWEGO MIASTA, KTÓRE — NA PRZEKÓR HAMSUNOWI — KAŻDY WPIERW OPISAĆ MUSI, ZANIM JE POZNA.

* * *

Nie zapomnę długo tego olśniewającego i bijącego z nóg wrażenia, jakie uczynił na mnie widok muzeum egipskiego w zbiorach Watykańskich.

Patrzyły na mnie ze zbutwiałych mumji przez pół godziny oczy wielkie i smutne, pomalowane na czerwono z głupkowatym, choć rajskim uśmiechem osiągniętego szczęścia. Patrzyły na mnie szerokie pudła z twarzami jak okrągłe, przypłaszczone placki.

Jakaś staruszka, spowita w potargane chusty, za szkłem, przekręcona w grzbiecie, z twarzą bezzębną, ciemnogranatową i takiemiż palcami, wystającemi od nóg. I drugi balsamowany trup o białej lśniącej czaszce, wdychający w gablotce powietrze swojej jamy ustnej, to znaczy 6 tysięcy lat, dzielących jego obandażowany kadłub od naszej doby.

TAK GINĄ CYWILIZACJE. ZABALSAMOWANE W ŚWIĘTYCH KWIATACH LOTOSU, TAK JUTRO ZGINIE I NASZA, ROZPIĘTA NA DRUTACH RADJOTELEGRAFU.

Neapol rozpięty jest na drutach kanconet. Od S. Giovanni do Posillipo, od Vomero do Castel Nuovo.

Neapol jest grającą i żywą mumją, w której na trupach wieków dzisiejszy miljon mieszkańców wydzwania ten sam kawałek morza, tę samą półkulę nieba i te same kilkanaście kilometrów kwadratowych wulkanicznej ziemi.

JEST MUMJĄ NIEŚMIERTELNĄ, ALBOWIEM Z NIEJ RODZI SIĘ I ODPŁYWA WSPANIAŁY SOK — ŻYCIE POD TYM SAMYM WIEKOWYM, DYMIĄCYM WYKRZYKNIKIEM WEZUWJUSZA.

* * *

Kiedy się jedzie od Capri ku Marinella, widzi się na zielonym trawniku morza poprostu kupę straszliwie białych sześciennych kamieni, ułożonych w symetryczne półkole. Pociąg, który dojeżdża do Neapolu przez kilometrowe, pełne sadzy i dymu tunele, taksamo płynie beznadziejnie, jak po morzu przez niezmierzone prerje białych od kurzu i słońca winogron.

A jednak jesteś piękniejsza od twojej siostry północnej, Kampanji podskubanych pinji, ty — nieszczęśliwa kampanjo winogron i ruin!

I TY TARZAJĄCA SIĘ W DWUDZIESTOWIEKOWYM GRZECHU WIELKIEGO MIASTA, OGROMNA I TĘTNIĄCA METROPOLJO OBOJGA SYCYLJI!

Ruin nie trzeba kochać; można je tylko cenić; trzeba z niemi współczuć; trzeba się zdobyć na maksimum abstrakcji od współczesności, aby podziwiać to, co przypomina zakrzepłe życie, życie w przejawie częstokroć wspanialszym, niż dzisiejsze. Dlaczego składa się hołd Wenerze Kallipygos, zamkniętej w Museo Nazionale, oddanej na pastwę setkom flegmatycznych Anglików, a nie zamyka się do gablotek powietrza, nieba i morza, w którem oddychali, płonęli i topili się Amundsenowie nieobliczalnej, zwycięskiej cywilizacji?

Tu, na tej samej zielono-szklanej twarzy morza przed 20 wiekami śnili Augustowie swój sen o biodrach niewolnic i podbojach Gallów. Tutaj przed 5 wiekami dusili się alchemicy i mistycy, wywożąc na hiszpańskich okrętach genjalne baśnie o triumfie ludzkiego mózgu, zrodzone w trawiącym pożarze słońca.

Dziś przygarnęła ich wielka pocieszycielka narodów — historja.

* * *

Na długie, lśniące ulice Chiatamone, S. Lucia i Chiaia idzie się sycić wzrok przeraźliwą zielonością morza. Jakżeż miło potem spędzić wieczór wśród palm i pomarańcz parku Villa Nazionale! Przychodzi się do domu z głową nabitą wrzaskami i wyciami przekupniów, przekupek, murzynów i innych uliczników, których ideałem jest kupić za kilka soldów dwie pary sznurówek do trzewików i usiąść z niemi najspokojniej wśród fali ludzi na Corso Umberto. Właściwie sprzedają te sznurówki, lecz przedewszystkiem zajmują się kontrolą ruchu ulicznego; jeżeli się przytem da coś ściągnąć, to jeszcze lepiej.

Na wąskiej ulicy szewc rozłożył na środku narzędzia i szyje buty wraz ze synem. Nadjeżdża samochód; ojciec sprząta kopyta, ażeby po dwóch minutach znowu usadowić się z nimi na środku ulicy. Jedna rodzina wystawiła przez drzwi na trotuar stół i gramofon i śpiewa: „Ah, quant'è bella stagione!" Po drugiej stronie ta sama rodzina pilnuje kilkudziesięciu obrazów i dewocjonalji, rozwieszonych na murze. Punktem ambicji dla każdej wogóle familji mieszczańskiej w Neapolu jest wystawienie wieczorem na ulicę choćby z za warsztatu szewskiego stołu ze szklanką piwa lub gramofonem.

Architektura geograficzna Neapolu uczyniła go jednem z najpiękniejszych miast świata. Ale architektura właściwa nie postawiła Neapolu w rzędzie wielkich miast. Ileż mniejszych miast włoskich może przewyższyć Neapol pod względem budynków, kościołów i pałaców! Z olbrzymiej liczby przeszło 600 (sześciuset!) kościołów, bardzo mało jest oryginalnych i wybitnie stylowych. Sławny teatr neapolitański San Carlo pochwalić się może tylko starożytnością (188 lat istnienia) i rozmiarami (6 piętrową widownią). Dumnie zwane „palazzi" są zwykłymi domami, wyglądającymi na koszary, albo na spokojne, urzędnicze kamienice. Mówi się tu oczywiście o ogólnym wyglądzie budynków; są szlachetne wyjątki, zbyt szczupłe jednak na tylowiekową tradycję stolicy obojga Sycylji.

* * *

O godz. 10 wieczorem zostałem wchłonięty wbrew wyraźnej woli w powolne mistyczne kohorty spacerujących po arystokratycznym bulwarze Caraccioli.

Caraccioli jest najpiękniejszym bulwarem neapolitańskim. Oświetlony kilkuset lampami elektrycznemi, odbijającemi się długiemi smugami w morzu, od których widać cały nadmorski Neapol, od dzielnic podwezuwjańskich aż po Posillipo — ma w sobie coś z owego nowoczesnego urbanistycznego tchu, pożerającego wszystko, z owej Rimbaudowskiej iluminacji, czyniącej z Neapolu najcudniejsze miasto — Rio de Janeiro Europy.

Ozdobą i specjalnym zabytkiem Neapolu są jego zamki. Castel Sant' Elmo wznosi się wysoko nad nową dzielnicą Vomero, na wzgórzu, skąd panuje nad całem miastem, dając równocześnie przepiękny widok na zatokę i na Wezuwjusz. Castel Nuovo, stojący na straży wejścia do portu, imponujący swojemi ogromnemi, krągłemi basztami, pochodzącemi z 13 wieku. Castel Capuano, również z 13 wieku, rezydencja książąt Anjou, zamieniony w 16 wieku przez Don Pedra z Toledo na trybunały ze słynnemi po dziś dzień więzieniami Vicaria. I wreszcie Castel dell' Uovo, jedna z najstarszych budowli neapolitańskich; założył go Lukulius i w nim znalazł śmierć Romulus August, ostatni cesarz rzymski. Na cyplu, ostro wrzynającym się w morze szara, nieregularna, skalna budowla.

Ilekroć wracałem późnym wieczorem z plaży na Capo Posillipo do domu — przez trzy kwadranse jazdy tramwajem wzdłuż morza, wpijałem oczy w ten czerniejący kolos, jak trup i jak forpoczta zarazem wysunięty ku rysującemu się we mgle blademu trójkątowi Capri.

Za chwilę już nie widać nic.

Oto Chiaia i S. Lucia, dwie pulsujące, nadmorskie arterje, dwa wyciągnięte, płonące elektryczne węże.

Jak tajemnicze, opiekuńcze oko, zaświeca się i gaśnie różnokolorowa „faro" portowa. Pokrzyżowany pięciopiętrową, geometryczną iluminacją ulic, od której zielonawo fosforyzuje „golfo" — Neapol, cały „wielki" Neapol od Sorrento do Pozzuoli — układa się do snu.

I TERAZ WIECZOREM, KIEDY TO PISZĘ, NIE WIEM, CZY JUŻ DZIECI TAM ŚPIĄ, ALE CZUJĘ, JAK PRZEZ TEN KWADRANS OPADA NA MNIE DRESZCZ JEDNEGO Z NAJDZIWNIEJSZYCH MIAST, W KTÓREM O TEJ PORZE MARYNARZE W PORCIE ŚPIEWAJĄ SWOJE GARDŁOWE „O NINNA-NANNA" I GDZIE W POŚRODKU NIEBA KURZY SIĘ KLASYCZNE PERPETUUM MOBILE — OGNISTA RAKIETA WEZUWJUSZA.

Jalu Kurek.

NOWY ROZKŁAD JAZDY KOLEJAMI

ważny od dnia 5-go czerwca b. r.

ODJAZD Z KRAKOWA DO:

- **Warszawy 0·30** (sezon), 8·45, **14·10**, 19·15, (przez Radom-Dęblin), 19·30, **23·55.**
- **Łodzi** 21·45.
- **Katowic** 4·20, 7·00, 13.30, 19·15.
- **Poznania** 10·05, **22·20.**
- **Gdańska 19·00.**
- **Berlina 16·50.**
- **Piotrowic** 4·20, 7·12, 14·20.
- **Dziedzic** 17·55, 21·15.
- **Żywca** 10·20.
- **Wiednia 0·50.**
- **Trzebini** 16·15.
- **Lwowa 2.20, 6·35,** 7·50, 11·45, **13·15,** 20·50, 23·20.
- **Przemyśla 15.25.**
- **Krynicy** (przez Tarnów), N. Sącz) **2·50,** (sezon) 11.05, 22·25.
- **Rozwadowa** 20·05.
- **Słotwiny-Brzeska** 14 (tylko w soboty, 16·25 w dni powsz. z wyjątkiem sobót).
- **Bochni** 19·20.
- **Niepołomic** 4·10 (sezon), 14·30.
- **Wieliczki** 8·20, 13·50, 20·20.
- **Zakopanego 2·35** (sezon), **7·30,** 13 30, 23·35.
- **N. Sącza** (przez Chabówkę), 8·50, 19·30.
- **Oświęcimia** (przez Skawinę) 14·10.
- **Kocmyrzowa** 13·40 (nadto z dworca Kraków-Grzegórzki 9·20 i 20·08).

PRZYJAZD DO KRAKOWA Z:

- **Warszawy 2·08** (sezon) **6·15, 8·15** (przez Radom-Dęblin) 8·30, 16·43, 23·05.
- **Łodzi** 5·06.
- **Katowic** 8·30, 16·05, 22·10.
- **Poznania 5·58,** 20·37.
- **Gdańska 10·05.**
- **Berlina 12·50.**
- **Piotrowic** 9·15, 15·15, 19·15.
- **Dziedzic** 7·20, 10·40.
- **Żywca** 22·50.
- **Wiednia 1·48.**
- **Lwowa 0·22,** 6·43, 9·45, 13·40, **16·15,** 17·25, **21·48.**
- **Przemyśla** 20·50.
- **Krynicy** (przez Tarnów, N. Sącz) 5·30, 15·45, **23·47** (sezon).
- **Rozwadowa** 7·40.
- **Słotwiny-Brzeska** 6·30.
- **Niepołomic** 8 15, 17·00.
- **Wieliczki** 7·22, 12·20, 18·45.
- **Zakopanego** 5·40, 15·05, **18·20** (sezon) 21·00.
- **N. Sącza** (przez Chabówkę) 6·50, 20·20.
- **Oświęcimia** (przez Skawinę) 15·05.
- **Skawiny** 7·47.
- **Kocmyrzowa** 12·30 (nadto na dworzec Kraków-Grzegórzki) 6·55 i 19·00.

Uwaga: Pociągi pospieszne podano tłustym drukiem; przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września b. r. dodano w nawiasie sezon.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.